80 LAT SOBOTA-NIEDZIELA UKAZUJE SIĘ OD 1945

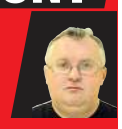
11-12 stycznia 2025 NR 8 (18099)

Sport



Spodek pełen piłki

Z DRUGIEJ STRONY



Bogdan Nather

„Spodek" superstar

W przeciwieństwie do większości moich obecnych kolegów i znajomych z pracy pamiętam czasy, gdy jako redakcja „Sportu" organizowaliśmy turnieje piłkarskie w „Spodku". Dzień imprezy był harówką przez kilkanaście godzin, ale satysfakcja była niesamowita. Najwięcej zdrowia przygotowanie turnieju kosztowało mojego obecnego szefa, czyli redaktora naczelnego Andrzeja Grygierczyka.

Nigdy nie ukrywaliśmy, że inspiracją były dla nas wówczas turnieje halowe organizowane w Niemczech. Kiedy swój pomysł zaczęliśmy wcielać w życie, nie przypominam sobie, by którakolwiek z drużyn odmówiła nam uczestnictwa w imprezie. Dał się skusić nawet wielki Widzew Łódź, którego trenerem był wówczas Franciszek Smuda, a na boisku błyszczał Marek Citko.

Oprócz znakomitych piłkarzy, którzy brylowali na boisku, „magnesem" była też sowita nagroda finansowa; o ile mnie pamięć nie myli zwycięzca dostawał czek na 200 tysięcy złotych, zaś finalista musiał zadowolić się kwotą o połowę mniejszą. A pamiętajmy, że działo się to w latach 90. ubiegłego wieku. Wszyscy czuliśmy się zwycięzcami, od nas jako organizatorów począwszy, na uczestnikach (piłkarzach i sędziach) oraz kibicach kończąc. Każdy arbiter rezygnował ze swojej gaży, czy ryczałtu (niepotrzebne skreślić), by dostąpić zaszczytu gwizdania w tym turnieju. Pamiętam, że nieżyjący już Stanisław Żyjewski z Leszna (trzykrotny laureat „Kryształowego gwizdka") kilka tygodni przed turniejem prosił o uwzględnienie go w obsadzie, wyraźnie zaznaczając, że zrobi to z przyjemnością, bez jakiejkolwiek gratyfikacji finansowej.

Wszystko szło jak z płatka aż do zimy 1998 roku, gdy w trakcie zmagań piłkarzy na boisku doszło do bijatyki na trybunach pomiędzy zwaśnionymi kibicami. Trudno zresztą nazwać tych ludzi nawet pseudokibicami czy chuliganami; to byłyby zbyt łagodne określenia. W ruch poszły nie tylko pięści, fruwały również krzesełka wyrywane przez wandali. Przy tych osobnikach nawet wódz Hunów Attyla mógłby uchodzić za liberała. Wielu uczestników tej „wymiany poglądów" wylądowało w szpitalu. W jednym z nich w jednej sali leżeli kibic Ruchu Chorzów i sympatyk Górnika Zabrze. Grali ze sobą w karty, w szachy i inne gry. Zapytani, czy zostaną kolegami, stanowczo zaprzeczyli, deklarując, że po wyjściu za bramę szpitala znowu będą się napier... Stało się dla nas wtedy jasne jak słońce, że ten rozdział naszej misji promocji futbolu został definitywnie zamknięty.

Teraz, dzięki zaangażowaniu byłego piłkarza GKS-u Katowice, Grzegorza Górskiego, turniej w „Spodku" zmartwychwstał. I wypada tylko mieć nadzieję, że nie umrze śmiercią naturalną lub nie zostanie storpedowany przez chuliganów. W sobotę rywalizacji ośmiu zespołów z wysokości trybun będzie przyglądało się 9000 kibiców. To będzie - mam nadzieję - sześć godzin rozrywki, bo dla kibiców przygotowano szereg atrakcji,również poza boiskiem. I mam tylko jedno życzenie - żeby wygrała drużyna autentycznie najlepsza tego dnia, chociaż niespodzianki będą mile widziane. Amen.



Fot. PressFocus

Rok temu zespoły GKS-u i Górnika walczyły o trzecie miejsce w Spodku. Wówczas wygrali zabrzanie.

Idole na wyciągnięcie ręki

„Spodek Super Cup" to wydarzenie, na którym kibice nie będą się nudzić. Poza emocjami piłkarskimi na widzów czekają dodatkowe atrakcje.

Już dziś w Katowicach odbędzie się 2. edycja „Spodek Super Cup". To towarzyski turniej, który rozegrany zostanie w legendarnej arenie. Oczywiście nie będą to zmagania w standardowej odmianie futbolu. Zawodnicy zmierzą się na mniejszej murawie (wymiary 40x21 metrów), plac gry otoczony będzie bandami LED, dzięki czemu gra będzie bardziej dynamiczna, bo piłka rzadziej będzie wychodziła na aut. Na boisku w jednym momencie będzie mogło przebywać pięciu piłkarzy (4+1) jednego zespołu, którzy będą strzelać na bramki o wymiarach 5x2 metry. Najlepsze drużyny obu grup zagrają w finale, a ekipy z drugich miejsc o 3. miejsce.

Turniej z gwiazdami

Jakie drużyny kibice zgromadzeni w Spodku będą mogli oglądać? W turnieju wezmą udział: GKS Katowice, Górnik Zabrze, Banik Ostrawa, Spartak Trnawa, ROW Rybnik, JKS Jarosław oraz Wisłoka Dębica. Łatwo wskazać grono faworytów, bo dwa pierwsze zespoły grają na co dzień w ekstraklasie, a kolejne dwa mierzą się w najwyższych klasach rozgrywkowych w Czechach i na Słowacji. Pozostałe ekipy występują poza szczeblem centralnym w naszym kraju. Do grona klubów połączonych kibicowskimi „zgodami" dołączy jeszcze ekipa Superbet, na czele której stanie Sławomir Peszko. W jego drużynie zagrają doskonale znani polscy piłkarze, m.in. Marcin Wasilewski, Paweł Brożek, Łukasz Szukała, Radosław Majewski, Jerzy Dudek czy Adrian Mierzejewski. Już same nazwiska przyciągają kibiców na trybuny (w momencie pisania tego tekstu dostępnych było zaledwie kilka biletów), bo to przecież byli reprezentanci Polski. Każdego z uczestników widzowie będą mogli zobaczyć z bliska w fan zonie.

Dodatkowe atrakcje

Prestiżu imprezie doda także sędzia Szymon Marciniak. Arbiter był obecny w poprzednim roku w katowickiej arenie i cieszył się sporym zainteresowaniem kibiców, którzy chcieli zrobić sobie z nim zdjęcie. Poza nim sędziami będą Piotr Lasyk i Sebastian Jarzębak, a gościnnie kilka meczów poprowadzi Michał Listkiewicz, były prezes PZPN, a obecnie felietonista „Sportu".

Poza atrakcjami na murawie, kibice będą świadkami minikoncertu Rahima i Fokusa z hip-hopowej grupy Paktofonika. Odbędzie się także pokaz freestyle footballu, a szczęśliwcy będą mogli zmierzyć się z popularnym z telewizji bramkarzem Grzegorzem „Gaborem" Jędrzejewskim, współprowadzącym program Turbokozak na antenie Canal+.

Intensywny moment

Dla Górnika i GKS-u turniej będzie jednym z ostatnich sprawdzianów przed wyjazdem na obóz w Turcji. Katowiczanie już w niedzielę wylatują na zgrupowanie w Larze, w dzielnicy Antalyi, natomiast zabrzanie spakują się nieco później i do Beleku dotrą w środę, 15 stycznia. Zimowa przerwa szczególnie intensywna jest dla piłkarzy Rafała Góraka. Już 3 stycznia wrócili do treningów, kilka dni później udali się na krótki obóz do Buska-Zdroju (wrócili w minioną środę), teraz zagrają w „Spodek Super Cup", wylecą nad Bosfor, a niecały tydzień po powrocie, który planowany jest 25 stycznia, zainaugurują wiosenne zmagania w lidze starciem ze Stalą Mielec.

Kacper Janoszka

Sport SPODEK SUPER CUP

NAJWIĘKSZY

TURNIEJ PIŁKI NOŻNEJ W POLSCE!

SPODEK SUPER CUP

Grupa A	Grupa B
GKS Katowice, Wisłoka Dębica, Banik Ostrawa, JKS Jarosław	Górnik Zabrze, ROW Rybnik, Spartak Trnava, Superbet Team

HARMONOGRAM

14.00	GKS Katowice - Wisłoka Dębica
14.25	Górnik Zabrze - ROW Rybnik
14.50	Banik Ostrawa - JKS Jarosław
15.15	Spartak Trnava - Superbet Team
15.40	Wisłoka Dębica - Banik Ostrawa
16.05	ROW Rybnik - Spartak Trnava
16.57	JKS Jarosław - GKS Katowice
17.22	Superbet Team - Górnik Zabrze
17.47	GKS Katowice - Banik Ostrawa
18.12	Górnik Zabrze - Spartak Trnava
18.37	Wisłoka Dębica - JKS Jarosław
19.02	ROW Rybnik - Superbet Team
19.30	mecz o 3. miejsce
20.10	finał

Sport 19a80ebc6e

Pokazał goły tyłek!

Halowe granie na Górnym Śląsku ma swoją tradycję. Podczas takiego grania zawsze wiele się działo!

GÓRNIK ZABRZE

Przed nami druga edycja turnieju Spodek Super Cup. W zeszłym roku impreza zorganizowana przez Grzegorza Górskiego „wypaliła", więc gramy dalej!

Cantona w akcji

- Jak potraktuję turniej? Luźno. Taki turniej jest przede wszystkim dla kibiców. To jest święto dla nich. Są drużyny i kibice, które mają dobre relacje ze sobą, a o takich rzeczach też trzeba myśleć. Jako trener myślę jednak przede wszystkim o tym, żeby nikomu nic się nie stało, bo to inna nawierzchnia, inna gra – mówi Jan Urban.

Trenera górniczej jedenastki pytamy, czy w swojej bogatej i jakże udanej piłkarskiej kariery grał w tego typu halowych turniejach jak Spodek Super Cup? – Tak grałem, w Niemczech, ale też przecież graliśmy w hali u nas w Zabrzu na Matejki. To były dość poważne mecze, bo nie na takim małym boisku, ale na zdecydowanie większym. Takie mecze były w latach 80. i w Zabrzu gościł nawet sam Eric Cantona. Warunki atmosferyczne były wtedy takie, że podczas zimy często się tam trenowało. Nie było może sztucznej nawierzchni jak to teraz ma miejsce, tylko coś w rodzaju tartanu – opowiada nam Jan Urban.

O turniejach halowych w Zabrzu mówi Dariusz Czernik, były dziennikarz „Sportu", wieloletni kierownik działu piłkarskiego, a potem nawet prezes Górnika. - Jak sobie przypominam, to pierwszy taki turniej miał miejsce przy okazji otwarcia hali przy Matejki w Zabrzu w 1976 roku. Potem w latach 80. przyjeżdżały zespoły z Czechosłowacji czy NRD, a w styczniu 1987 gościliśmy nawet francuską drużynę Auxerre. W 1986 roku do francuskiego klubu przeszedł Andrzej Zgutczyński i przyjazd Francuzów był związany właśnie z tym transferem. W zespole Auxerre grał wtedy słynny Eric Cantona. Nie był jeszcze tak znany jak później. Siedziałem wtedy jako 20-latek na trybunach. Było kilka ostrzejszych głosów pod jego adresem. W końcu Cantona się zdenerwował, odwrócił się do nas, do kibiców, zdjął spodenki i pokazał goły tyłek! – opowiada Dariusz Czernik.



Podczas zeszłorocznego Spodek Super Cup Rafał Janicki (z prawej) był królem strzelców imprezy.

Fot. Pressfocus.pl

Grania na trudnej tartanowej nawierzchni miały swoje ograniczenia. – Podczas jednego z takich turniejów poważnej kontuzji doznał Robert Warzycha. Zablokowało mu nogę i potem przez kilka miesięcy musiał pauzować – dodaje były dziennikarz „Sportu".

„Poldi" ma zagrać

Jak będzie teraz w Katowicach? „Górnicy" z Zabrza mają przyjechać całą ponad 20-osobową kadrą, ale nie wszyscy będą grali. Żartobliwie mówimy trenerowi Urbanowi, że podczas Spodek Super Cup chce wystąpić Rafał Janicki, który przecież w poprzednim roku podczas grania w Katowicach, jako środkowy obrońca, był królem strzelców imprezy z kilkoma bramkami na koncie. – Rafał? Siądzie na ławce, żeby mu sodówka do głowy nie uderzyła - śmieje się trener Urban.

Wiele wskazuje na to, że 9 tysięcy kibiców na pewno zobaczy w akcji Lukasa Podolskiego. Szansę dostaną też z pewnością młodsi gracze. W zeszłym roku Górnik skończył turniej na 3. miejscu, po wygranej z GieKSą. Teraz powinno być lepiej. – Chapeau bas dla Grzegorza Górskiego, że organizuje taki turniej. Na pewno to będzie wielkie święto. Oby w przyszłości udało się zorganizować zawody z udziałem innych śląskich drużyn. Wielu kibiców marzy o tym, żeby było jak w przeszłości – mówi znany przed laty dziennikarz Robert Walczak, który w latach 90., kiedy halowe granie w "Spodku" firmował „Sport", pełnił rolę spikera.

Michał Zichlarz

Pozostają realistami

Trener Piotr Mandrysz nie nastawia się, że jego zespół awansuje do finału „Spodek Super Cup".

ROW 1964 RYBNIK

Jednym z ośmiu zespołów, które w sobotę będą rywalizowały w „Spodek Super Cup" jest występujący w 4. lidze ROW 1964 Rybnik. Od grudnia ubiegłego roku jego szkoleniowcem jest doświadczony, 62-letni Piotr Mandrysz, który jest wychowankiem klubu z Rybnika i w nim stawiał pierwsze kroki jako piłkarz.

Ilu piłkarzy zbierze pan w sobotę na turniej do Katowic?

- Dwudziestu, bo tak stanowi regulamin imprezy. Ale w naszym przypadku to komplet, bo w tej chwili mam w kadrze 22 zawodników, jednak dwóch odpadło ze względu na chorobę. Nie musiałem zatem zastanawiać się, kogo zostawić w domu.

To dla pana komfort, bo nie będzie niezadowolonych, że zostali pominięci. Sobotni turniej w „Spodku" będzie dla pana idealnym poligonem doświadczalnym? Będzie miał pan okazję przyjrzeć się dokładniej zawodnikom, ocenić ich umiejętności i potencjał.

- Nie traktuję tego w ten sposób, bo gra w hali i na otwartym boisku to zupełnie inna bajka. Dlatego z naszych występów w poszczególnych spotkaniach nie będę wyciągał zbyt daleko idących wniosków. Po prostu jest to bardzo fajny przerywnik w okresie ciężkiej, wytężonej pracy na treningach. Dla nas udział w tym turnieju jest bardzo ważny z punktu widzenia marketingowego. Rywalizacja z renomowanymi zespołami (ROW w grupie zmierzy się z Górnikiem Zabrze, słowackim Spartakiem Trnawa i SuperBet Team - przyp. BN) jest dla nas pewnego rodzaju wyróżnieniem, że możemy sprawdzić się na tle silniejszych drużyn.

Rozumiem, że wynik jest dla pana najmniej ważny. Nie będziecie zatem rozdzierać szat, gdy znajdziecie pogromców?

- Na pewno nie złożymy broni, jak to się mówi - nie poddamy się bez walki. Zaręczam, że w każdym spotkaniu damy z siebie wszystko, będziemy walczyć do upadłego, lecz pozostajemy realistami i nie nastawiamy się na przykład, że zagramy w finale. Będziemy jednak walczyli o jak najwyższe miejsce, by dać trochę radości naszym sympatykom, których w „Spodku" na pewno nie zabraknie. Bardzo liczymy na ich doping.

W pańskim zespole - w porównaniu do rundy jesiennej - pojawią się jakieś nowe twarze?

- Na razie trenujemy w „starym" składzie. Nasza sytuacja w tabeli jest stabilna, raczej nie grozi nam walka o awans do 3. ligi, więc nie mamy „parcia" na transfery. Nie oznacza to jednak, że jacyś nowi zawodnicy zimą do nas nie dołączą, jednak nic na siłę. Będą nowi piłkarze, to bardzo dobrze, nie będzie - nie ma dramatu. (Według moich informacji od kilku dni w Rybniku trenuje niespełna 22-letni napastnik Jakub Kuczera, który rozstał się z trzecioligową Unią Turza Śląska, ale jego odejście nie zostało jeszcze sformalizowane - przyp. BN).

Termin „Spodek Super Cup" nie zburzył panu harmonogramu przygotowań do rundy wiosennej?



Jan Janik (przodem) w zespole ROW-u pełni nie tylko rolę kapitana, ale również asystenta trenera Piotra Mandrysza.

Fot. Michał Golda/PressFocus

- Absolutnie! Po pierwsze - trenujemy dopiero od kilku dni, a poza tym w soboty mam zaplanowane mecze sparingowe, żadnego nie zagramy w środku tygodnia. Ponadto - tak jak wspomniałem wcześniej -zaproszenie do tego turnieju jest dla nas wyróżnieniem i grzechem byłoby z niego nie skorzystać.

Rozmawiał Bogdan Nather

Sport 19a80ebc6e

Od nowego sezonu

Nowym piłkarzem Górnika ma zostać Wiktor Nowak. W Zabrzu pojawi się jednak dopiero latem.

GÓRNIK ZABRZE

Okienko transferowe u nas jeszcze nie ruszyło (zostanie otwarte 23 stycznia), ale to nie znaczy, że na rynku nic się nie dzieje. Przeciwnie, już finalizowane są pierwsze zimowe zakupy, których o tej porze roku jest zdecydowanie mniej niż latem.

Młody i zdolny

Pierwszym nabytkiem zabrzan jest Wiktor Nowak. 20-letni zawodnik Znicza Pruszków ma za sobą bardzo udaną jesień. W 1. lidze rozegrał 18 meczów, zdobył 2 gole i zanotował 3 asysty. Ma świetne warunki fizyczne, bo 187 cm wzrostu. Jesienią zadebiutował też w reprezentacji U-20. Zagrał w trzech spotkaniach, a z Turcją - w rozgrywkach Elite League - jako rezerwowy strzelił nawet gola. Jego akcje poszły mocno w górę. Branżowy portal Transfermarkt wycenia zawodnika na 450 tysięcy euro. Nic dziwnego, że chrapkę na niego miało wiele ekstraklasowych klubów. Najgłośniej mówiono i pisano, że może trafić do Rakowa Częstochowa. Ostatecznie ten defensywny pomocnik ma się znaleźć w Zabrzu. Choć Górnik jeszcze nie ogłosił tego transferu, to wiadomo, że jest on praktycznie sfinalizowany. W ostatnim czasie dyrektor sportowy Górnika Łukasz Milik podkreślał na naszych łamach, że druga linia, a zwłaszcza pozycja numer 6 to priorytet do szukania nowych graczy. Na razie w środku pola bardzo dobrze prezentują się Damian Rasak i Patrik Hellebrand, ale wielkiej alternatywy dla nich nie ma.

Dobra inwestycja

Co o Nowaku mówi Jan Urban? - To zawodnik młody, przyszłościowy, taki jak sprowadzony niedawno „Buksik" (Adam Buksa – przyp. red.). Nie są to od razu zawodnicy do pierwszego składu, ale jeśli pokażą się z dobrej strony podczas treningów, przygotowań, mogą się w nim znaleźć. Pozyskując tego młodego chłopaka myślimy przyszłościowo - tłumaczy nam szkoleniowiec Górnika.

Wiktor Nowak ma kontrakt ze Zniczem do czerwca tego roku. Drugą część rozgrywek ma jeszcze dograć w 11. po pierwszej części pierwszoligowych rozgrywek zespole z Pruszkowa i przenieść się na Górny Śląsk, chyba że strony dogadają się wcześniej. Nowak zaczynał w Pegazie Drobin, żeby jako junior trafić do Akademii Legii Warszawa (2016-20). Potem przeniósł się do Pruszkowa, gdzie w maju 2022 roku debiutował na drugoligowych boiskach. W sezonie 2022/23, kiedy Znicz awansował na zaplecze ekstraklasy, uzbierał w 2. lidze prawie 900 minut. W poprzednim sezonie był już podstawowym piłkarzem tego zespołu, a teraz jest jednym z jego liderów.

Michał Zichlarz



Fot. Piotr Matusewicz/PressFocus

Jesienią Wiktor Nowak na pierwszoligowych boiskach pokazał się ze świetnej strony. Chciała go połowa ekstraklasy.

Niepokojący sygnał

Działacze Górnika nadal zwlekają z podjęciem rozmów z trenerem Janem Urbanem w sprawie nowego kontraktu, który - przypomnijmy - wygasa z końcem tego sezonu. - Nie myślę o tym w tym momencie. Nie spędza mi to snu z powiek - mówi krótko doświadczony szkoleniowiec. Wszystko ma być uzależnione od wyników... Taka postawia klubowych oficjeli bardzo dziwi, bo za chwilę może okazać się, że Urbana „podbierze" inny klub, czy to krajowy czy zagraniczny.

(zich)

Derby z Tomaszem Musiałem

W towarzyskich derbach Małopolski Puszcza ograła Cracovię. Mecz prowadził zawieszony w sierpniu sędzia.

W zespole z Niepołomic wystąpili testowany Grek Michalis Panagidis, który może zostać wypożyczony z Arisu Saloniki. Trudno jednak ocenić jego występ pozytywnie, ponieważ snuł się po murawie i było widać, że jesienią nie grał. W drugiej połowie nieco lepiej zaprezentował się pozyskany z Widzewa Łódź Antoni Klimek. W sobotę wieczorem oba zespoły jednym samolotem odlecą z lotniska w Krakowie-Balicach na zgrupowania w Turcji. Cracovia do 25 stycznia będzie trenować w Beleku, a Puszcza do 22 stycznia w Side. W kadrze „Pasów" zabraknie Michała Rakoczego i Janiego Atanasova, którzy są odsunięci od zespołu, bo wkrótce mogą zmienić barwy. Nie wiadomo także, czy na pokład wejdzie Szymon Doba, strzelec pierwszego gola w treningu noworocznym, który zgłosił uraz w sparingu.

Miłe złego początki

Od półtora roku „Pasy" i „Żubry" są na siebie „skazane" ze względu na występy niepołomiczan na stadionie w Krakowie. Piłkarze Puszczy są coraz bliżej debiutu w ekstraklasie na swoim małym stadionie, ale efektów koniecznych prac modernizacyjnych nie uda się odebrać przed pierwszym meczem w roli gospodarza w 2025 roku i Zagłębie Lubin podejmą jeszcze przy ulicy Kałuży. Wczoraj drużyny Dawida Kroczka i Tomasza Tułacza zmierzyły się w sparingu w ośrodku w Rącznej. Sędzią głównym był niewidziany od kilku miesięcy na ligowych boiskach Tomasz Musiał, zawieszony w sierpniu na pół roku razem z Bartoszem Frankowskim za wybryk alkoholowy przed meczem europejskich pucharów w Lublinie. Na początku przeważała Cracovia i szybko objęła prowadzenie. 99 procent roboty w tej akcji zrobił Filip Rózga, który na lewym skrzydle wyprzedził Rafała Siemaszkę, wszedł w pole karne i wyłożył piłkę jak na tacy Mikkelowi Maigaardowi. W 15 min był remis i nikogo nie zdziwiło, że niepołomiczanie wyrównali po rzucie wolnym. Dośrodkował Mateusz Cholewiak, a głową „przyspawanego" do linii Jakuba Burka pokonał Mateusz Radecki.

Wrócił po prawie roku

To trafienie pozytywnie zadziałało na drużynę „Żubrów" i niedługo po prostopadłym podaniu Michalisa Kosidisa i ograniu obrońcy w sytuacji sam na sam pod poprzeczkę trafił Siemaszko. Choć był to tylko mecz towarzyski, w dodatku pierwszy dla obu zespołów, na środku boiska doszło do spięcia Maigaarda z Radeckim, ale sędzia szybko opanował sytuację. W końcówce krakowianie stracili piłkę i na przerwę schodzili z dwubramkową stratą. Po kopnięciu przez Jakuba Serafina i rykoszecie, piłka wtoczyła się za linię. Na drugą połowę zostało tylko trzech piłkarzy. W Cracovii było więcej młodych, w tym wracający po 11 miesiącach rehabilitacji z powodu poważnej kontuzji napastnik Kacper Śmiglewski. W doliczonym czasie gry rzut karny wykorzystał Patryk Sokołowski i zmniejszył rozmiary porażki.

- Próbowaliśmy nowego ustawienia (z czwórką z tyłu - przyp. red.) i rozwiązań, których nie ćwiczyliśmy w zeszłej rundzie, wystawiliśmy dwa składy. Sprawdzamy, pracujemy i skupiamy się na tym, co przed nami. W pierwszej kolejności chcemy pozyskać środkowego obrońcę, bo jesienią był problem przy kontuzjach gracz. Jeżeli chodzi o inne pozycje, to zależy od tego, co jesteśmy w stanie i co atrakcyjnego pojawi się na rynku, bo tutaj jesteśmy bardziej zabezpieczeni – powiedział Dawid Kroczek, trener Cracovii.

Michał Knura



Tomasz Musiał prowadził mecz po raz pierwszy od 29 sierpnia ubiegłego roku.

Cracovia – Puszcza Niepołomice 2:3 (1:3)

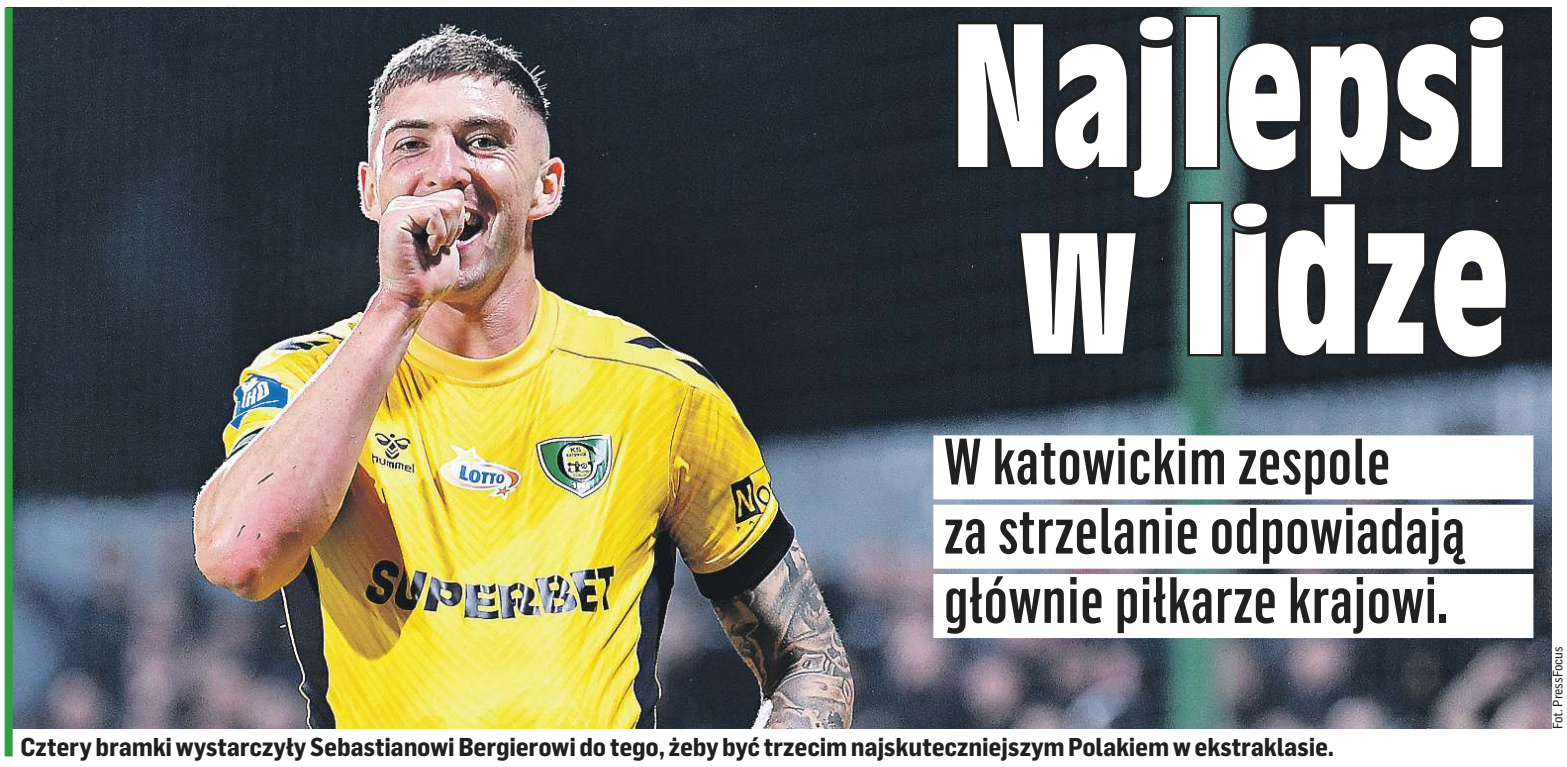
1:0 – Maigaard, 6 min, 1:1 – Radecki, 15 min (głową), 1:2 – Siemaszko, 19 min, 1:3 – Serafin, 41 min, 2:3 – Sokołowski, 90+1 (karny)

CRACOVIA (I połowa:) Burek – Janasik Jugas, Ghita, Biedrzycki – Maigaard, Al-Amarni – Hasić, Bzdyl, Rózga – Kallman. II połowa: Burek – Kakabadze, Hoskonen, Skovgaard, Olafsson – Pomietło Sokołowski, Wójcik, Lachowicz – Śmiglewski, Doba.

PUSZCZA (I połowa:) Komar – Mroziński, Sołowiej, Jakuba, Abramowicz – Serafin, Radecki – Cholewiak, Panagidis, Siemaszko– Kosidis. II połowa: Komar – Revenco, Jakuba, Szymonowicz, Siplak – Hajda, Jakuba – Hajda K. Stępień – M. Stępień, Blagaić, Klimek – Kidrić oraz Pieprzyca.

Sędziował Tomasz Musiał (Kraków).

Sport 19a80ebc6e



Najlepsi w lidze

W katowickim zespole za strzelanie odpowiadają głównie piłkarze krajowi.

Fot. PressFocus

Cztery bramki wystarczyły Sebastianowi Bergierowi do tego, żeby być trzecim najskuteczniejszym Polakiem w ekstraklasie.

GKS Katowice nie wyróżnia się pod względem strzelonych bramek w ekstraklasie. Zespół trenera Rafała Góraka zdobył 27 goli, co nie jest najgorszym wynikiem (pod tym względem GieKSa plasuje się na piątym miejscu w lidze). Są jednak zespoły, które strzelały znacząco częściej. Legia Warszawa i Cracovia zdobyły po 36 goli. Lech Poznań 33-krotnie pokonywał bramkarzy, a Jagiellonia 32 razy. Tyle samo trafień co GieKSa zaliczył natomiast Motor Lublin. Z jednej strony wynik katowiczan nie jest wybitnie dobry, ale z drugiej robi wrażenie, biorąc pod uwagę, że katowiczanie (i lublinianie też!) są beniaminkami w ekstraklasie.

GKS dominuje natomiast w innej statystyce. Ekipa z Górnego Śląska korzysta głównie z krajowych piłkarzy i to też oni zajmują się strzelaniem bramek. Z 27 strzelonych goli Polacy grający w GieKSie zdobyli 24! Trzy pozostałe trafienia należały do Słowaka Adama Zrelaka. W żadnym innym klubie Biało-czerwoni nie strzelają tak często. Na drugim miejscu w tej klasyfikacji jest Legia Warszawa, w której Polacy strzelili zaledwie - w porównaniu do katowiczan - 18 bramek. Różnica pomiędzy GKS-em a „Wojskowymi" jest jeszcze większa, gdy popatrzy się na procentowy udział Polaków w trafieniach obu zespołów. W przypadku GieKSy gole piłkarzy znad Wisły stanowią 88,9 proc. wszystkich trafień. W przypadku Legii obcokrajowcy i Polacy podzielili się trafieniami po równo.

Pod względem procentowego udziału Polaków w trafieniach od GieKSy lepsze jest tylko Zagłębie Lubin. „Miedziowi" strzelili 16 bramek, a 15 z nich zdobyli Biało-czerwoni, co stanowi 93,8 procenta wszystkich goli. Wyjątkowość katowiczan polega jednak na tym, że strzelili znacząco więcej goli od Zagłębia. Tym samym w „polskiej" klasyfikacji strzelców są bezkonkurencyjni.

To oczywiście świadczy także o tym, jak wygląda polska liga. Okazuje się, że w ekstraklasie gra więcej obcokrajowców niż Polaków. 52 proc. zawodników, którzy wybiegali na boisko jesienią, byli spoza granic naszego kraju. W GKS-ie struktura narodowościowa znacząco różni się od średniej, bo 84 proc. piłkarzy, z których korzystał Rafał Górak, jest Polakami. W Zagłębiu wynik ten sięga 90 proc. Najgorszy pod tym względem jest Raków Częstochowa, w którym udział Polaków w bieżącym sezonie wynosi 23 proc.

Spory udział obcokrajowców w obrazie ekstraklasy wpływa także na to, jacy zawodnicy walczą o koronę króla strzelców. Po 11 goli jesienią zdobyli obcokrajowcy Benjamin Kallman (Cracovia, Finlandia), Efthymios Koulouris (Pogoń, Grecja) i Leonardo Rocha (Radomiak, Portugalia). Dziesięcioma trafieniami popisali się Jesus Imaz (Jagiellonia, Hiszpania) oraz Mikael Ishak (Lech, Szwecja). Dziewięciokrotnie na listę strzelców wpisywali się Samuel Mraz (Motor, Słowacja) i Imad Rondić (Widzew, Bośnia i Hercegowina). Dopiero za tą listą zawodników zagranicznych znajduje się Bartosz Kapustka z siedmioma bramkami. Drugim Polakiem, który strzelił najwięcej goli, jest Piotr Wlazło, który sześć razy wpisywał się na listę strzelców.

Nie da się ukryć, że liczby Polaków są słabe, a to sprawia, że na trzecim miejscu w „polskiej" klasyfikacji strzelców ekstraklasy znajdują się Arkadiusz Jędrych i Sebastian Bergier z GKS-u Katowice, którzy zdobyli tylko (a może aż?) pocztery bramki...

Kacper Janoszka

Intensywna praca

Pierwszym sparingpartnerem „Dumy Pomorza" w Turcji będzie najbardziej utytułowana drużyna w Serbii, Crvena Zvezda Belgrad.

POGOŃ SZCZECIN

Od wtorku piłkarze „Dumy Pomorza" przebywają na zgrupowaniu w tureckiej miejscowości Belek. Trener Robert Kolendowicz nie stosuje wobec swoich podopiecznych taryfy ulgowej, praca w Turcji od pierwszego dnia jest bardzo intensywna. - Mocno trenujemy i dajemy z siebie wszystko, bo wiemy, że forma, którą wypracujemy na obozie będzie nam potrzebna w rozgrywkach ligowych - powiedział 23-letni pomocnik Marcel Wędrychowski. - Wiadomo, że ostatni czas nie jest łatwy dla wszystkich, ale staramy się to zostawić za sobą. Skupiamy się wyłącznie na ciężkiej pracy i tym, co jest teraz. Szczególnie w tych trudniejszych momentach powinniśmy trzymać się razem, w myśl zasady jeden za wszystkich, wszyscy za jednego. I tak właśnie jest.

Wymagające treningi

Warunki do pracy w Beleku „Portowcy" mają znakomite. - Niczego nam tu nie brakuje - potwierdził wychowanek Stali Szczecin. - Od pierwszych dni treningi są intensywne, ale byliśmy na to przygotowani. Wprawdzie przed obozem nie trenowaliśmy na boisku, ale mocno pracowaliśmy bez piłki. Pod względem motorycznym mieliśmy naprawdę wymagające zajęcia. Także treningi, które mieliśmy rozpisane przez sztab na okres urlopowy były bardzo owocne i przygotowały nas do ciężkiej pracy, która odbywa się w Turcji.

Trudny czas

Marcela Wędrychowskiego w ostatnich miesiącach prześladowały problemy zdrowotne. W Beleku jednak w końcu trenuje z drużyną na pełnych obrotach. - Cieszę się każdą sekundą na boisku - zapewnia. - To dla mnie wzruszające, bo przez ostatnie pół roku nie grałem w piłkę. Podejmowałem próby, aby wrócić do treningów, ale okazywały się one bezowocne. Ciągle pojawiały się problemy zdrowotne. To był dla mnie niewątpliwie trudny czas. Najważniejsze, że teraz jednak jestem zdrowy. Liczę, że tak pozostanie i będę mógł wiosną pomagać zespołowi.

Podopieczni Roberta Kolendowicza w czwartek rano mieli trening łączony na boisku i siłowni, natomiast po południu pracowali wyłącznie z piłką. Piątek również upłynął im pod znakiem dwóch jednostek treningowych. Tym razem Granatowo-bordowi pracowali wyłącznie na boisku.



Marcel Wędrychowski cieszy się, że może już trenować na pełnych obrotach.

Z najwyższej półki

W sobotę szczecinianie rozegrają pierwszy z trzech meczów sparingowych w Beleku. Rywalem „Dumy Pomorza" będzie serbska Crvena Zvezda Belgrad. Spotkanie rozpocznie się o 15.00 polskiego czasu, a areną potyczki będzie boisko kompleksu „Calista Luxury Resort".

Crvena Zvezda Belgrad to według sondaży i liczby obserwujących w social mediach najpopularniejszy klub w Serbii. To także drużyna niezwykle utytułowana i mająca bardzo jakościową, wycenianą na prawie 100 milionów euro kadrę. „Czerwona Gwiazda" z Belgradu w swojej bogatej historii (klub został założony w 1945 roku) zdobyła 19 tytułów mistrza Jugosławii, 10 tytułów mistrza Serbii oraz 5 tytułów mistrza Serbii i Czarnogóry. Poza tym wywalczyła 12 razy Puchar Jugosławii, 9 razy Puchar Serbii i Czarnogóry, 7 razy Puchar Serbii, zaś w 1991 roku wygrała Puchar Europy Mistrzów Krajowych (obecna Liga Mistrzów), pokonując w finale rzutami karnymi Olympique Marsylia. Jest to zatem przeciwnik z najwyższej półki.

Bogdan Nather

PKO BP EKSTRAKLASA

PROGRAM 19. KOLEJKI (31.01-2.02.2025)

Piątek
- GKS Katowice – Stal Mielec 18.00
- Lech Poznań – Widzew Łódź 20.30)

Sobota
- Motor Lublin – Lechia Gdańsk 14.45
- Cracovia – Raków Częstochowa 17.30
- Pogoń Szczecin – Zagłębie Lubin 20.15

Niedziela
- Górnik Zabrze – Puszcza Niepołomice 12.15
- Jagiellonia Białystok – Radomiak 14.45
- Legia Warszawa – Korona Kielce 17.30

Poniedziałek
- Śląsk Wrocław – Piast Gliwice 19.00

1. Lech	18	38	33:14
2. Raków	18	36	25:11
3. Jagiellonia (m)	18	35	32:25
4. Legia	18	32	36:23
5. Cracovia	18	31	36:28
6. Górnik	18	30	26:20
7. Motor (b)	18	28	27:30
8. Pogoń	18	27	25:21
9. Widzew	18	25	24:25
10. Katowice (b)	18	23	27:25
11. Piast	18	22	18:18
12. Radomiak	18	20	23:26
13. Stal	18	19	19:24
14. Zagłębie	18	19	16:27
15. Puszcza	18	18	17:26
16. Korona	18	18	15:27
17. Lechia (b)	18	14	18:33
18. Śląsk	18	10	14:28

1 - elim. LM, 2-3 - elim. LK, 16-18 - spadek.

BETCLIC 1. LIGA

PROGRAM 20. KOLEJKI (15-16.02.2025)
- Arka Gdynia – Polonia Warszawa
- Chrobry Głogów – Wisła Płock
- Kotwica Kołobrzeg – Stal Stalowa Wola
- Górnik Łęczna – ŁKS Łódź
- Miedź Legnica – Stal Rzeszów
- Odra Opole – Bruk-Bet Termalica Nieciecza
- Pogoń Siedlce – Ruch Chorzów
- Warta Poznań – GKS Tychy
- Wisła Kraków – Znicz Pruszków

1. Bruk-Bet	19	45	42:15
2. Arka	19	40	41:15
3. Miedź	19	38	37:18
4. Ruch (s)	19	34	32:20
5. Wisła P.	19	33	33:26
6. Górnik Ł.	19	32	31:23
7. Wisła K. (p)	19	30	33:19
8. Polonia	19	27	21:21
9. ŁKS (s)	19	26	27:21
10. Stal Rz.	19	26	31:27
11. Znicz	19	25	27:27
12. Tychy	19	20	17:21
13. Warta (s)	19	19	14:31
14. Odra	19	18	15:38
15. Kotwica (b)	19	17	15:33
16. Chrobry	19	16	17:37
17. Stal S.W. (b)	19	11	14:37
18. Pogoń (b)	19	9	17:35

1-2 – awans, 3-6 – baraże, 16-18 – spadek

Sport 19a80ebc6e

Z Portugalczykiem po koronę

Pod Jasną Górą doszło wczoraj do transferowego hitu zimy. Z wiceliderem ekstraklasy trzyipółletni kontrakt podpisał Leonardo Rocha! Portugalczyk udał się od razu z nową drużyną na zgrupowanie w Hiszpanii.

W piątek o 15 piłkarze częstochowskiego Rakowa wystartowali z lotniska w Pyrzowicach na dwutygodniowe zgrupowanie w Hiszpanii, które potrwa do 24 stycznia. Do Marbelli udało się 29 zawodników. W kadrze znaleźli się też powracający po kontuzji Srdjan Plavsić, który dołączy do drużyny dzień później, oraz Ariel Mosór, którego przylot do Hiszpanii zaplanowany jest na 15 stycznia. Ponadto na zgrupowanie udali się Muhamed Sahinović, który zgodnie z umową z Zemplinem Mihalovce obecnie trenuje z Rakowem, i przebywający od niedzieli na testach młodzieżowy reprezentant Senegalu Ibrahim Seck. Dodatkowo pojechało dwóch zawodników Akademii Raków - Filip Herman oraz Bartłomiej Zieliński.

Sensacją dnia

Informacją dnia była jednak wiadomość, że wreszcie w Częstochowie doszło wczoraj do transferowego hitu zimy. Kontrakt z wiceliderem ekstraklasy podpisał współlider klasyfikacji strzelców PKO BP Ekstraklasy, Leonardo Rocha. Portugalski snajper, który w tym sezonie strzelił już 11 goli w 17 meczach PKO Ekstraklasy przeszedł na zasadzie transferu definitywnego z Radomiaka Radom. 27-latek podpisał umowę obowiązującą do 30 czerwca 2028 roku z opcją przedłużenia o kolejny rok. Kwota transakcji wynosi podobno 750 tysięcy euro plus spore bonusy dla klubu z Radomia. Portugalczyk w czerwono-niebieskich barwach będzie występować z numerem 17. Rosły napastnik - dwa metry wzrostu - udał się od razu w piątek z drużyną na zgrupowanie w Hiszpanii. - Przede wszystkim dziękuję klubowi za zaufanie. Pozostanie w ekstraklasie było dla mnie jednym z priorytetów. Bycie w jednym z najlepszych klubów w Polsce jest czymś ekscytującym. Chcę rozpocząć tę historię jak najlepiej. Razem możemy osiągnąć naprawdę wiele - powiedział po podpisaniu kontraktu Leonardo Rocha, mając na myśli zdobycie z nowymi kolegami mistrzostwo Polski.

Są poza kadrą

Poza kadrą na zgrupowanie znaleźli się Bogdan Racoviţan, który przechodzi rehabilitację, a także Patryk Makuch, który będzie trenował indywidualnie w kraju. W najbliższych dniach monitorowany będzie progres w rehabilitacji Zorana Arsenicia. W związku z tym kapitan „Medalików" nie wyleciał z drużyną na obóz, a dalsze kroki dotyczące jego leczenia lub rehabilitacji będą podejmowane w kolejnych dniach. Z kolei Jakub Rajczykowski wkrótce będzie testowany w innym klubie. Dzień wcześniej z wiceliderem ekstraklasy rozstał się David Ezeh, wypożyczenie fińskiego napastnika trwające do końca marca 2025 roku zostało skrócone. Z kolei 18-letni Kacper Nowakowski, który jest zawodnikiem Rakowa od 2023, we wrześniu ubiegłego roku dołączył do kadry pierwszego zespołu, ale nie zadebiutował w oficjalnym meczu i został wypożyczony na najbliższe pół roku do Miedzi Legnica.

Mocni sparingpartnerzy

Podczas pobytu w Marbelli podopieczni Marka Papszuna rozegrają cztery mecze sparingowe. 15 stycznia zagrają z aktualnym liderem czeskiej ekstraklasy - Slavią Praga. Cztery dni później przeciwnikiem Rakowa będzie węgierskie DVTK z Miszkolca, plasujące się na 3. pozycji w OTP Bank Lidze. 24 stycznia rozegrane zostaną dwa sparingi - pierwszy przeciwko czeskiemu Slovanowi Liberec, aktualnie na 10. miejscu w tabeli. Drugim rywalem będą kanadyjscy Vancouver Whitecaps, którzy miniony sezon zasadniczy amerykańskiej Major League Soccer zakończyli na 8. pozycji w Konferencji Zachodniej, a później odpadli w I rundzie fazy play-off po meczach z Los Angeles FC.

Chrapka na Pyrkę

Rakowianie mają jeszcze chrapkę na 22-letniego obrońcę Piasta Gliwice Arkadiusza Pyrkę, który nie został zabrany na zgrupowanie do Hiszpanii, ponieważ odmówił przedłużenia wygasającej umowy, która kończy się z końcem czerwca. Dla gliwickiego klubu to ostatnia okazja na zarobek na transferze Pyrki. Gdyby wiceliderzy ekstraklasy sfinalizowali pozytywnie temat, to 22-latek byłby trzecim gliwiczaninem, który pojawi się w zespole Marka Papszuna – latem na Limanowskiego pojawili się Michael Ameyaw i Ariel Mosór.

Upadł natomiast jak się wydaje definitywnie transfer napastnika Widzewa Łódź, Imada Rondicia, za którego Raków oferował taką samą sumę jak za Rochę. Bośniak był już zdecydowany na przeprowadzkę do Częstochowy, ale Widzew nie chciał nawet rozmawiać o mniejszych pieniądzach niż milion euro.

Zbigniew Cieńciała



Fot. /Pressfocus.pl

Wiosną kapitan Radomiaka będzie strzelał bramki dla Rakowa.



Fot. Marcin Bulanda/Press Focus

Piłkarze Ruchu udowodnili, że bardzo poważnie podchodzą do swoich obowiązków. Miłosz Kozak dbał o formę nawet na Dominikanie.

Rosnąca intensywność

Ścisk i rywalizacja o grę są w Ruchu ogromne. Czy wszyscy zawodnicy wytrzymają rosnące tempo?

RUCH CHORZÓW

Chorzowianie, którzy w styczniu trenują głównie na świętochłowickiej Skałce, po pierwszych dniach rozruchu wchodzą na wyższe obroty. Zaczyna się okres dwóch jednostek treningowych dziennie, który będzie trwał właściwie do momentu wylotu na zgrupowanie do Belek, co nastąpi 22 stycznia. Pięć dni wcześniej „Niebiescy" zagrają sparing z Polonią Bytom, a trener Dawid Szulczek będzie miał ból głowy, jak zestawić skład.

Kto będzie „jedynką"?

Po przyjściu bramkarza Jakuba Bieleckiego i obrońcy Jehora Cykały szeroka i tak kadra Ruchu jeszcze się rozrosła. Skład jest wyrównany, a miejsc na boisku tylko 11, stąd nie dziwi, że klub wypożyczy 18-letniego Marcela Potocznego i 19-letniego Kamila Lipińskiego do regionalnych trzecioligowców. Obaj nie odgrywali jesienią żadnej roli w pierwszej drużynie, więc wiosną tym bardziej trudno będzie ich zmieścić choćby na ławce. – Chcemy wypożyczyć Marcela Potocznego do III ligi, żeby ogrywał się na wyższym poziomie niż nasza druga drużyna. Nadarzyła się okazja, żeby „Bielu" wrócił. Wiemy, ile zrobił dla Ruchu, ale też że miał swoje perypetie. Teraz jest w swojej „nowej wersji". Ma dać jakość i rywalizację, więc będziemy mieli trzech fajnych bramkarzy do gry – zapowiedział Szulczek. Jeśli Bielecki faktycznie jest w takiej dyspozycji, jak w trakcie poprzedniego pobytu „Niebieskich" w I lidze, to rywalizacja między słupkami zapowiada się interesująco. Wobec Martina Turka oczekiwania są ogromne, ale na razie jeszcze ich nie spełnił. Na jego wpadki czekał Jakub Szymański, który poza Pucharem Polski zastąpił Słoweńca także w Stalowej Woli. Przy Bieleckim obaj będą musieli się mocno napocić, bo nie można wykluczyć scenariusza, w którym to urodzony w Bytomiu golkiper będzie nową-starą „jedynką" Ruchu.

Są klauzule odstępnego

Także w polu ścisk będzie ogromny. Doszedł Cykało, wrócił po kontuzji Patryk Sikora. Trener Szulczek sprawdza też Kacpra Skwierczyńskiego, o którym jesienią... nawet nie myślał, zresztą o jego formalnej obecności w Ruchu (na wypożyczeniu w Irlandii) zapomniało wielu. Dojść ma jeszcze młodzieżowiec. Aktualnie piłkarzy z pola Szulczek ma więc do dyspozycji 24, bo „Niebiescy" testują też Filipa Lachendrę z Pniówka Pawłowice. Odejścia z Ruchu są tej zimy możliwe. Nie tylko, jeśli chodzi o graczy, którzy jesienią się nie sprawdzali, ale też ewentualnie tych, którzy mają w kontraktach klauzule. – Jest to realne. Zawodnicy mają klauzule odstępnego, natomiast życzyłbym sobie, aby do tego nie doszło. Wierzę, że każdy piłkarz chce zrobić z Ruchem awans i razem z nim się piąć. Wszyscy widzimy, że to klub, który na wielu polach jest ekstraklasowy, szczególnie jeśli chodzi o kibiców i otoczkę meczów. W Ruchu wielu osobom jest dobrze i gdzie mają uciekać? Niech walczą o awans – powiedział trener „Niebieskich".

Wykonali zadanie domowe

Rywalizacja w składzie aż wrze także dlatego, że – jak zdradził sam Szulczek – wszyscy piłkarze zrealizowali indywidualne rozpiski zimą, a niektórzy dorzucili nawet coś więcej. Wrócili do klubu w znakomitej dyspozycji i od razu wskoczyli na wysoki poziom. Gdyby ktoś nie wykonał zleconej pracy, byłoby to widać. Na starcie miałby kłopoty, nie byłby liczony do sparingów, musiałby trenować według dodatkowej rozpiski przez większość okresu przygotowawczego, by nadrobić zaległości względem pozostałych zawodników. Piłkarze nie musieli raportować sztabowi tego, co robili w trakcie przerwy, ale jako że wykonali „zadanie domowe" znakomicie, udowodnili, że są ambitni i świadomi tego, o co walczy Ruch. Dostali marchewkę zamiast kija i sprawdziło się to znakomicie. – Ta motywacja wystarczyła. Przyjechali gotowi do pracy i wyglądało to optymistycznie. Gdyby ktoś nie pracował, tylko leżał brzuchem do góry, nie dałby sobie rady na pierwszym treningu – zdradził Szulczek.

Piotr Tubacki

Sport 19a80ebc6e

Przysiad, wyskok, ból

Pierwsza część rozmowy z **Dawidem Szotem**, obrońcą Wisły Kraków

„Rok 2023 to dla Wisły była huśtawka nastrojów, ale teraz jestem pozytywnie nastawiony. Nie mogę doczekać się poniedziałku". Wiesz, czyje to słowa?

- No nie wiem. Ktoś od nas z klubu?

To cytat z wywiadu z Tobą w krakowskiej „Gazecie Wyborczej" sprzed roku. Myślę, że o roku 2024 mógłbyś powiedzieć dokładnie to samo.

- 2024 też był huśtawką nastrojów. Było rozczarowanie z powodu braku awansu do ekstraklasy, jednak w maju zdobyliśmy Puchar Polski. Znów mogę powiedzieć, że był to taki mieszany rok, jeśli chodzi o odczucia. Mimo to trzeba przyznać, że jeden z lepszych w ostatnim okresie, bo od dłuższego czasu sukcesów w ogóle nie było, pozytywów też niewiele. W drodze do finału w Warszawie, a potem na PGE Narodowym zrobiliśmy coś wielkiego – i to uratowało miniony rok. Teraz pracujemy, by były kolejne sukcesy. Została nam tylko liga, więc będzie nim awans, bo to niezmiennie jest nasz podstawowy cel. Dla mnie osobiście ostatnie miesiące też były słodko-gorzkie.



Mecz z Zagłębiem w maju 2024 roku. Przedostatni przed 5 miesiącami przerwy.

Po finale Pucharu Polski zagrałeś jeszcze z Zagłębiem i Lechią, a potem wypadłeś na kilka miesięcy. Pechowa okazała się rozgrzewka przed spotkaniem w Katowicach.

Najpierw fajna gra, zdobycie pucharu, a potem kontuzja. Na szczęście nie ma już po niej śladu i wracam do walki o pierwszy skład.

- Dobrze się czułem, nic mi nie dolegało w tych meczach, a także na zgrupowaniu przed rywalizacją z GKS-em. Kontuzja była ostatnią rzeczą, której się wtedy spodziewałem...

Diagnoza brzmiała: problem z dolnym odcinkiem kręgosłupa.

- Zrobiłem przysiad, a następnie wyskoczyłem i nagle poczułem ból w plecach. Niespotykana dla mnie wcześniej sytuacja, w kręgosłupie coś się przesunęło, „strzeliło" i nie mogłem zagrać. Początkowo wydawało mi się, że może będę pauzować dwa tygodnie i będzie po problemie. Okazało się, że sprawa jest poważna i trzeba było wprowadzić długą rehabilitację. Patrząc teraz jak to się potoczyło, cieszę się, że uniknąłem operacji kręgosłupa. Pewnie zająłby się mną dobry fachowiec i wszystko byłoby w porządku, jednak ingerencja w kręgosłup brzmi poważniej niż w kolano czy kostkę.

Oswajałeś się już z myślą, że trzeba będzie się położyć na stole operacyjnym?

- Taka była pierwsza diagnoza. Nie byłem szczęśliwy, ale powiedziałem: okej, jak trzeba, to trzeba. Nasz fizjoterapeuta Marcin Bisztyga, którego nie ma już w klubie, jako pierwszy zaproponował, by spróbować bez operacji. Konsultowałem się z kilkoma neurochirurgami i ich zdania były różne, ale większość mówiła „nie". Spróbowaliśmy i problem zniknął, choć było ryzyko, że w czasie rehabilitacji wyjdzie, że jednak będą musiał być operowany. Miałem bardzo dobrą opiekę medyczną w klubie, za co jestem wdzięczny Wiśle i przede wszystkim Marcinowi, który zajmował się mną w stu procentach. Jeździłem do niego rano i wieczorem i rozwiązaliśmy problem.

Co dokładnie się stało?

- Doszło do przesunięcia kręgu w odcinku lędźwiowym i naciśnięcie na nerw prowadzący do nogi. Kończyna mocno osłabła, w ciągu dwóch tygodni straciłem pięć kilogramów! Stawałem na wadze i nie wiedziałem, co się dzieje. Przez problem z nerwem osłabły mięśnie i musiałem je odbudować. Dzięki kontuzji – choć wiadomo, że wolałbym jej nie mieć – nauczyłem się nowych ćwiczeń, których wcześniej nie robiłem. Od tego czasu je wykonuję i wszystko jest w porządku.

Po finale Pucharu Polski, w którym rozegrałeś 120 minut i byłeś jednym z najlepszych zawodników, powiedziałeś, że „jarasz się" na myśl o europejskich pucharach...

- Niestety, ominęły mnie. Wielka szkoda, bo pokazaliśmy, że polska piłka nie jest taka zła, że drużyna ze środka tabeli I ligi jest w stanie godnie się zaprezentować. Jak byłem dzieckiem, oglądałem mecze europejskich pucharów, na papierze robiłem tabelki, wypisywałem wszystkie drużyny – dzięki temu rozwinąłem się też w geografii. Życie pisze różne scenariusze i nie było mi dane wystąpić. Mam nadzieję, że w przyszłości jeszcze będzie okazja.

Rozmawiał
Michał Knura

Wypożyczyli reprezentanta Polski U-19

Z trzema nowymi zawodnikami rozpoczęli przygotowania do rundy wiosennej Zielono-niebiesko-czerwoni.

MIEDŹ LEGNICA

Drużyna znad Kaczawy ma w tym sezonie wysokie aspiracje. Po pierwszej części rozgrywek zajmują w tabeli Betclic 1. Ligi trzecie miejsce, tracąc dwa punty do Arki Gdynia oraz siedem „oczek" do lidera, Bruk-Betu Termaliki Nieciecza.

Pomoc z Rakowa

W czwartek Zielono-niebiesko-czerwoni do końca sezonu wypożyczyli z Rakowa Częstochowa niespełna 19-letniego pomocnika, Kacpra Nowakowskiego. Wychowanek APN Częstochowa jest reprezentantem Polski U-19, ale w ekstraklasie nie zagrał jeszcze ani jednego meczu. W ubiegłym sezonie w rezerwach Rakowa rozegrał 18 meczów w 3. lidze, w których strzelił dwa gole. W bieżących rozgrywkach grał w drugiej drużynie „Medalików" w 4. lidze.

Najnowszy nabytek „Miedzianki" może grać zarówno na pozycji defensywnego, jak i ofensywnego pomocnika. W 9 oficjalnych meczach w reprezentacji Polski do lat 19 zdobył trzy gole i dołożył do tego dwie asysty. Przez najbliższe pół roku młodzieżowiec będzie grał w Miedzi, w której otrzymał koszulkę z numerem „15". - Cieszę się z dołączenia do Miedzi, to dla mnie szansa na pokazanie się na wyższym poziomie w seniorskiej piłce – powiedział Kacper Nowakowski po podpisaniu kontraktu w Legnicy. - Odbieram to jako kolejny krok, który pozwoli mi w rozwoju i mam nadzieję, że zaprocentuje w przyszłości. Miedź wiosną walczyć będzie o najwyższe cele w pierwszej lidze. Zrobię wszystko, by pomóc drużynie w osiągnięciu sukcesu, czyli awansie do ekstraklasy.



Kacper Nowakowski ma pomóc Miedzi w awansie do ekstraklasy.

Trzy nowe twarze

W czwartek piłkarze Miedzi wrócili do drużynowych zajęć. Nim Zielono-niebiesko-czerwoni spotkali się na murawie, przeszli indywidualne badania, testy oraz odbyli odprawę ze sztabem szkoleniowym.W pierwszym tegorocznym treningu drużyny Ireneusza Mamrota uczestniczyło 23 zawodników, w tym pozyskani w przerwie między rundami Gustav Engvall (IFK Varnamo), Mateusz Bochnak (Cracovia) oraz wspomniany wcześniej Kacper Nowakowski. - Na pewno wrażenia po pierwszych zajęciach są pozytywne - stwierdził Mateusz Bochnak, który jest wychowankiem Pogoni Szczecin. - Dosyć długi dzień za nami. Jednostkę treningową na boisku poprzedziły testy, więc praktycznie od godziny 8.00 byłem w klubie. Zajęcia były typowo wprowadzające, z długą rozgrzewką. Wracamy po długiej przerwie, więc trzeba spokojnie wprowadzić się do treningów. Zapoznałem się też z kolegami, których dotąd kojarzyłem tylko z boiska oraz sztabem szkoleniowym i jestem pozytywnie nastawiony.

Drzazga „na wylocie"

Przygotowania z zespołem rozpoczął także 17-letni pomocnik Mateusz Trojanowski z Akademii Piłkarskiej Miedzi, który w listopadzie ubiegłego roku podpisał swój pierwszy profesjonalny kontrakt z klubem. Zabrakło natomiast na zajęciach przeziębionych Mateusza Grudzińskiego i Juliusza Letniowskiego oraz Krzysztofa Drzazgi, bliskiego transferu do innego klubu. Niespełna 30-letnim napastnikiem (w rundzie jesiennej rozegrał 15 meczów w Betclic 1. Lidze) interesują się inni pierwszoligowcy, Warta Poznań i Stal Stalowa Wola. - Było w porządku - przyznał pomocnik Iwo Kaczmarski. - Każdy wrócił zmotywowany i z dużą energią. Chcemy wiosną zdobywać punkty w Betclic 1. Lidze, więc konieczne będzie dobre przygotowanie. Było trochę wolnego, więc fajnie jest wrócić, zobaczyć się z kolegami z drużyny i złapać wspólny vibe. Za nami wprowadzenie, ćwiczenia ogólnorozwojowe i na końcu gierka.

Pierwszym sprawdzianem dyspozycji legniczan będzie mecz kontrolny z Wartą Poznań, który odbędzie się w przyszłą sobotę, 18 stycznia, na boisku ze sztuczną nawierzchnią przy ul. Hetmańskiej w Legnicy (spotkanie wstępnie zaplanowane jest na godzinę 13.00).

Bogdan Nather

Sport 19a80ebc6e

Pena czy Szczęsny?

Real pokonał w półfinale Superpucharu Mallorcę, więc „Blaugrana" w niedzielę stanie naprzeciwko „Królewskim".

HISZPANIA

W środku tygodnia Barcelona pewnie pokonała Athletic Bilbao w półfinale krajowego Superpucharu. Był to drugi mecz w barwach „Blaugrany" Wojciecha Szczęsnego. Polak na razie nie stracił gola (debiut z Barbastro zakończył się wynikiem 4:0, a mecz z Athletikiem 2:0). Jego środowy występ przeciwko ekipie z Kraju Basków, to podobno efekt spóźnienia pierwszego bramkarza Inakiego Peni na poranny rozruch w dniu meczu. Dlatego przed finałem, który odbędzie się w niedzielę, kibice znów zadają sobie pytanie, który z bramkarzy powinien zagrać przeciwko Realowi Madryt. Na polskim portalu dla kibiców Barcelony stworzono ankietę, w której czytelnicy mogli wybrać, czy między słupkami w El Clasico powinien stanąć Szczęsny czy Pena. Fani znad Wisły nie pozostawili wątpliwości i w 97 procentach zagłosowali na Polaka. Co jednak ciekawe, kataloński dziennik „Mundo Deportivo" także stworzył taką ankietę dla swoich czytelników i w niej znów górą był Polak, z 85-procentowym poparciem. Oczywiście Hansi Flick nie będzie sugerował się głosem trybun, ale wyniki ankiet jasno pokazują, że 34-latek w ostatnich dwóch meczach nie zawiódł.

Kolejny triumf?

Jeśli 84-krotny reprezentant Polski wyjdzie w pierwszym składzie w niedzielę, będzie świadkiem zupełnie innych emocji od tych, które dotychczas towarzyszyły mu podczas pobytu w Barcelonie. „Duma Katalonii" zmierzy się ze swoim odwiecznym rywalem, który niedawno wyprzedził ją w lidze. Podopieczni Carlo Ancelottiego będą chcieli odegrać się za to, co wydarzyło się w październiku poprzedniego roku, gdy w meczu ligowym „Blaugrana" pokonała madrytczyków 4:0. Jednak piłkarzy ze stolicy Hiszpanii motywują przede wszystkim trofea. W klubie głośno mówi się o tym, że zespół chce wygrać we wszystkich możliwych rozgrywkach, dzięki czemu mógłby sięgnąć aż po siedem pucharów w trwającym sezonie. Drużyna jest na dobrej drodze, bo na razie wygrała w Superpucharze UEFA i w Pucharze Interkontynentalnym. Superpuchar Hiszpanii jest kolejnym trofeum, na którym ekipie Realu niezwykle zależy. Czy „Królewscy" po niedzielnym starciu nadal pozostaną w grze o rekordową liczbę pucharów?

Gwarancja rozrywki

Włoski szkoleniowiec „Los Blancos" podchodzi do najbliższego starcia spokojnie, zdając sobie sprawę z siły rywala. – W ostatnich latach były mecze, które wygrywaliśmy 4:0, 4:1. Dwukrotnie Barcelona pokonała nas 4:0. Trudno jest więc przewidzieć, jak potoczy się następny mecz. Na pewno zagwarantujemy rozrywkę, bo na boisku będzie mnóstwo jakości – przekazał przed spotkaniem Carlo Ancelotti. Jego drużyna będzie broniła tytułu z zeszłego roku. Wtedy w finale Superpucharu także spotkała się z Barceloną, a wynik 4:1, o którym wspomniał szkoleniowiec, dotyczy właśnie tego starcia. W bramce „Dumy Katalonii" stał wtedy... Inaki Pena.

Kacper Janoszka

FINAŁ SUPERPUCHARU HISZPANII

Niedziela, 12 stycznia, godz. 20.00
Real Madryt – Barcelona
Sędzia Jesus Gil Manzano. Stadion King Abdullah Sports City w Dżuddzie (Arabia Saudyjska)

LA LIGA

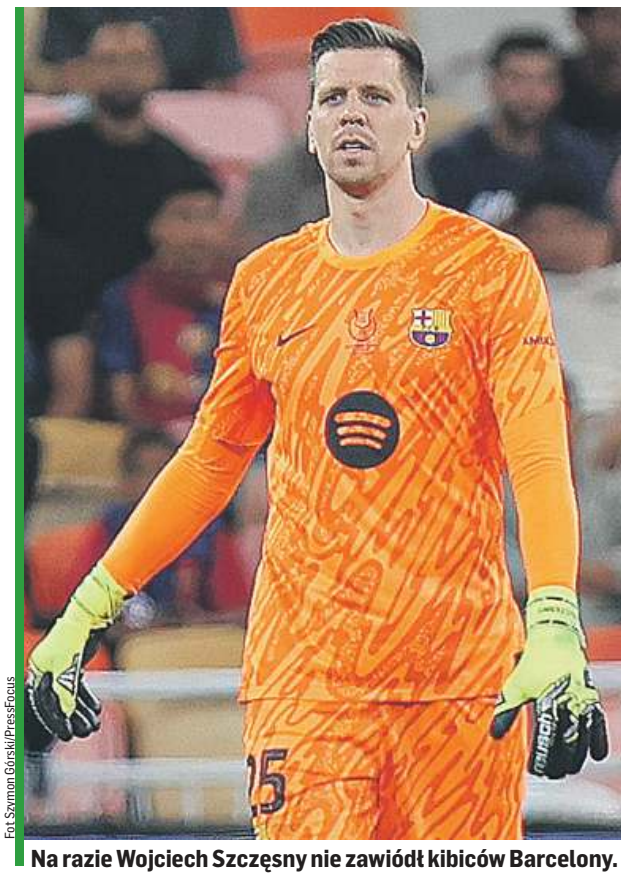
Program 19. kolejki
Sobota: Alaves – Girona (14.00), Valladolid – Betis (16.15), Espanyol – Leganes (18.30), Sevilla – Valencia; **niedziela:** Las Palmas – Getafe (14.00), Atletico – Osasuna (16.15); **poniedziałek:** Sociedad – Villarreal (21.00).

1. Real	19	43	43:19
2. Atletico	18	41	33:12
3. Barcelona	19	38	51:22
4. Athletic	19	36	29:17
5. Villarreal	18	30	34:30
6. Mallorca	19	30	19:21
7. Sociedad	18	25	16:13
8. Girona	18	25	26:25
9. Betis	18	25	21:22
10. Osasuna	18	25	23:27
11. Celta	18	24	27:28
12. Rayo	18	22	20:21
13. Las Palmas	18	22	23:27
14. Sevilla	18	22	20:27
15. Leganes	18	18	17:28
16. Alaves	18	17	21:30
17. Getafe	18	16	11:15
18. Espanyol	18	15	16:30
19. Valencia	18	12	17:28
20. Valladolid	18	12	12:37

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – elim. LK, 18-20 - spadek

PO FOTEL LIDERA!

■ Podczas gdy największe hiszpańskie zespoły mierzyć się będą w finale Superpucharu, reszta hiszpańskich ekip (poza Mallorcą i Athletikiem, które grały w półfinale Superpucharu) rywalizować będzie 19. kolejce La Ligi. Oczy obserwatorów futbolu na Półwyspie Iberyjskim z pewnością zwrócone będą na mecz Atletico – Osasuna. „Los Colchoneros" staną przed szansą na zajęcie pierwszego miejsca w lidze. Na razie na szczycie znajduje się Real, który rozegrał jeden mecz więcej. Jeśli drużyna Diego Simeone wygra u siebie z przyjezdnymi z Pampeluny, wyprzedzi „Królewskich" jednym punktem. **(kaj)**



Fot Szymon Górski/PressFocus

Na razie Wojciech Szczęsny nie zawiódł kibiców Barcelony.



Portugalczyk zdobył swoje pierwsze trofeum po tygodniu pracy.

Sardynki na... deser

Milan po wygranej w Superpucharze Włoch wraca do ligowej rzeczywistości.

WŁOCHY

Sergio Conceicao wraz ze swoim zespołem dodali trochę kolorytu i osłodzili ciężki dla fanów ten sezon. Wydaje się, że wygrane z Juventusem i Interem były solidnymi daniami głównymi, ale Milan jest dalej głodny zwycięstw. Cagliari przyjeżdża na deser i zwieńczenie tego udanego tygodnia. Zespół z Sardynii w teorii powinien być łatwą przeprawą dla Milanu. Tym bardziej, że mecz rozgrywany będzie na San Siro. W praktyce zaś Sardyńczycy pokazywali już w tym sezonie, że mogą być niewygodnym rywalem. Nie zawsze dawało to wymierne korzyści, ale potrafili napędzić strachu niektórym przeciwnikom. Wymiernie zaś pokazało to pierwsze spotkanie pomiędzy obiema drużynami w obecnym sezonie. W 12. kolejce „Rossoneri" zremisowali 3:3, a drużyna prowadzona przez Davida Nicolę pokazała charakter i zdołała „wyszarpać" jeden punkt w końcówce meczu. Teraz oba zespoły tym bardziej mają o co walczyć. Milan zajmuje dopiero 8. miejsce, a zwycięstwo pozwoli im przybliżyć się do TOP 6. Cagliari zaś musi walczyć, żeby nie spaść do strefy spadkowej, bo Lecce i Venezia czyhają, żeby zająć miejsce Sardyńczyków.

Pierwsze trofeum

„Rossoneri" zdobyli ósmy Superpuchar Włoch w historii klubu. Tym samym zrównali się z Interem. O jeden tytuł więcej ma Juventus. Dla Sergio Conceicao ten triumf też ma bardzo szczególne znaczenie. W końcu wygrał on trofeum i jednocześnie spotkanie derbowe zaledwie tydzień po przejęciu zespołu. Lepiej nie dało się rozpocząć przygody w nowym klubie i środowisku. Mocne wejście do szatni nie było tylko w przenośni. Według włoskich mediów w przerwie finałowego meczu szkoleniowiec był tak zły na swoich zawodników, że rozbił... telewizor. Pół żartem, pół serio można powiedzieć, że niekonwencjonalna metoda zmotywowania podopiecznych zadziałała. - Dedykuję to zwycięstwo moim rodzicom, którzy już odeszli, mojej żonie i moim dzieciom, którzy dużo wycierpieli w ostatnich miesiącach. Po moim odejściu z Porto przeżywaliśmy ciężkie chwile. Zdobycie tego pucharu to dla mnie wielka satysfakcja. – przekazał Portugalczyk na konferencji pomeczowej.

Walka o fotel lidera

W ostatnim tygodniu doszło do zmiany lidera Serie A. Nowym zostało Napoli, które pod wodzą Antonio Conte notuje serię 4 zwycięstw z rzędu. Wygrało kolejno z Udinese, Genoą, Venezią i Fiorentiną. Jeśli w tej kolejce zwycięży w spotkaniu z Weroną, to zachowają status lidera przynajmniej do wtorku. W ten dzień odbędzie się zaległe spotkanie Atalanty, która chce z powrotem przejąć pierwsze miejsce. Drużyna Gian Piero Gasperiniego w weekend zagra z Udinese, a potem rozegra zaległe spotkanie z Juventusem. Jeśli wygra oba spotkania, to wyprzedzi drużynę z Neapolu. Zespół z Bergamo znajduje się teraz w lekkim dołku z formą. Złożyły się na to ciężko wywalczone zwycięstwa z Cagliari i Empoli, remis z Lazio po golu w końcówce meczu i zasłużona porażka z Interem w półfinale Superpucharu Włoch.

Tuż za Napoli i Atalantą znajduje się Inter. „Nerazzurri" pojadą na spotkanie do Wenecji i będą tam zdecydowanym faworytem. Drużyna Simone Inzaghiego ma także dwa zaległe spotkania. Do dokończenia jest mecz z 1 grudnia przeciwko Fiorentinie, a w środę rywalizować będzie przeciwko Bolonii. Oczywiście nie można z góry dodawać punktów wymienionym zespołom, bo może okazać się, że każdy z nich zaliczy wpadkę w weekend, ale na pewno możemy mieć ekscytującą walkę o fotel lidera w styczniu.

Piątkowy mecz Lazio – Como zakończył się po zamknięciu numeru.

Miłosz Cebo

Sport 19a80ebc6e

Nic do stracenia

Borussia Moenchengladbach chce nawiązać do wyników z ostatnich lat i pokonać pozbawiony największej gwiazdy Bayern Monachium.

NIEMCY

Właściwie przy każdej rywalizacji tych klubów warto przypomnieć statystykę ich ostatnich spotkań. Gladbach wygrała 9 z 21 minionych meczów, przegrała 8, a 4 zremisowała – jest więc na plusie! W poprzednim sezonie dwukrotnie jednak uległa Bayernowi, co przydarzyło się jej po raz pierwszy od edycji 2016/17. W ostatnim czasie Borussia popadła w przeciętniactwo, a minione rozgrywki zakończyła na 14. lokacie – najgorszej od 13 lat.

Wie, jak strzelać Bayernowi

Teraz „Źrebaki" celują w górę tabeli i chcą ustabilizować swoją formę, aby mieć pole do progresu. Liczą na swojego najlepszego strzelca (9) i asystenta (5) zarazem, czyli Tima Kleindiensta. Niespodziewany reprezentant Niemiec wie, jak strzelać Bayernowi, bo w poprzednim sezonie, jeszcze w barwach Heidenheim, trzykrotnie wbił piłkę do jego siatki. – Nie da się mieć lepszego meczu po zimowej przerwie. Wszyscy wiedzą, że Bayern da się pokonać, ale na boisku trzeba dać z siebie 100 procent. Tylko wówczas to może się udać. W zeszłym sezonie strzeliłem mu 3 gole, więc zobaczymy, co wydarzy się tym razem. Wszyscy – i kibice, i piłkarze – liczą, że Bayern się potknie – zapowiedział będący w życiowej formie 29-latek.

– To lider Bundesligi, najlepsza drużyna, może nawet na świecie. W takich spotkaniach ma się mnóstwo motywacji i nic do stracenia. Chcemy pokazać się z jak najlepszej strony – dodał 22-letni reprezentant USA, Joe Scally.

Na prawego obrońcę w Moenchengladbach spogląda się z dużą radością. Stopniowo rozwija swoje umiejętności i daje szansę na niezły zarobek. Taka we wcześniejszych latach była strategia Borussii – wynajdywanie i szlifowanie diamentów, by sprzedać je z zyskiem. Zostało to jednak zachwiane, nietrafione były i decyzje transferowe, i trenerskie. Teraz „Źrebaki" zmierzą się z klubem, którym zarządza twórca ich największych sukcesów w XXI wieku – Max Eberl.

Musiala się postawił

51-letni Bawarczyk zawsze chciał pracować w Bayernie i to marzenie ziściło się w marcu zeszłego roku. W Moenchengladbach mogliby mu wybaczyć taki „transfer", gdyby nie to, że po kilkunastu miesiącach od dramatycznego, okraszonego łzami i słowami o wypaleniu odejścia z klubu Eberl nie trafił do znienawidzonego „tworu", czyli RB Lipsk. Tam mu jednak nie wyszło, a szukający nowych bodźców Bayern przyjął go z otwartymi ramionami. Eberl ma w Monachium kupę roboty, głównie z prolongatami kontraktów. Gigant za wszelką cenę chce przedłużyć umowę Jamala Musiali, lecz rozmowy stanęły pod znakiem zapytania, gdy obóz bawarskiej gwiazdy zażądał wpisania klauzuli odstępnego (podobno 175 mln euro), co zdecydowanie jest nie w smak Bayernowi. Musiala zresztą nie zagra z Gladbach z powodu choroby. Oprócz tego nadal nie rozstrzygnięto tematu Alphonso Daviesa, którego kontrakt wygasa po sezonie. Wydaje się jednak, że sprawy w końcu pójdą po myśli monachijczyków i uda się zatrzymać Kanadyjczyka na sensownych z ich punktu widzenia warunkach. – To żadna tajemnica, że rozmawiamy z agentami tych piłkarzy, których kontrakty wygasają. W sobotę jest mecz, więc w weekend nic się nie wydarzy – nabrał wody w usta Eberl.

Na wznowieniu rundy koncentrował się także trener Bayernu, Vincent Kompany. – Tutaj zawsze jest jasne, że nieważne, gdzie się gra, liczy się wyłącznie zwycięstwo. Gladbach ma fajną mieszankę piłkarzy technicznych oraz silnych fizycznie, potrafiących wygrać pojedynek. Z przodu jest groźny Kleindienst, na skrzydłach mają dobry balans. Chcemy ich jednak pokonać – stwierdził Belg.

Piotr Tubacki



Fot. IMAGO/PressFocus

Obrońcy Bayernu muszą uważać na groźnego Tima Kleindiensta.



Fot. IMAGO/PressFocus

„Obywatele" chcą wyłożyć kupę pieniędzy na egipską gwiazdę Bundesligi, Omara Marmousha!

City idzie grubo!

Cisza przed burzą to dobre określenie strategii, którą tej zimy obrał Manchester City.

ANGLIA

Z ekipy mistrza Anglii nie wypływało zbyt wiele doniesień dotyczących potencjalnych transferów. Jesienią spekulowano głównie, że klub ściągnie jakiegoś defensywnego pomocnika w miejsce kontuzjowanego Rodriego (np. jego rodaka Martina Zubimendiego), lecz temat mocno przycichł. Z dnia na dzień pojawiły się za to inne kierunki.

Rekord Uzbekistanu

Jeden jest szczególnie egzotyczny. Nowym piłkarzem Manchesteru City zostanie bowiem... reprezentant Uzbekistanu, Abdukodir Kusanow, który latem 2023 roku trafił do Lens z białoruskiego Energetyka-BGU. Francuzi zapłacili za niego 100 tys. euro, a teraz mają otrzymać... 50 milionów, wliczając w to już ewentualne bonusy. To będzie najdroższy transfer w historii Lens, a także największy w historii Uzbekistanu. Do tej pory numerem jeden w tej kwestii był Eldor Szomurodow, kapitan krajowej reprezentacji, którego Roma ściągnęła z Genoi za niecałe 20 mln euro w 2021 roku. Kusanow to środkowy obrońca, który ma pomóc „Obywatelom" uszczelnić szyki defensywne w obliczu wielu kontuzji. W angielskiej TOP 9 tylko Aston Villa straciła więcej goli niż mistrz Anglii. Transfer 20-latka to wielkie zaskoczenie i pewien wyjątek, bo rzadko się zdarza, aby bezpośredniego udziału w transakcji nie brał Pep Guardiola. Na Etihad podobno wszyscy jednak są przekonani, że ściągnięcie młodego Uzbeka to dobry ruch, także w kontekście przyszłości.

Przegrywał z Polakiem

Kusanow to nie jedyny obrońca, jaki może przyjść do City tej zimy. „Obywatele" mają na oku także prawego defensora Nottingham Forest, Olę Ainę, i są już podobno dogadani z 18-letnim brazylijskim talentem z Palmeiras, Vitorem Reisem (ma kosztować ok. 40 mln euro). Guardiola chce jednak wzmocnić także ofensywę. Niczym grom z jasnego nieba spadła więc informacja podana przez niemieckiego dziennikarza Sky Floriana Plettenberga, że Anglicy wykładają na stół... 80 mln euro za Omara Marmousha z Eintrachtu Frankfurt!

Egipcjanin jest w wybitnej wręcz dyspozycji, bo licząc wszystkie rozgrywki zdobył 18 bramek i ma12 asyst w 24 występach, więc siłą rzeczy zainteresowanie jego usługami było naturalne. Po pierwsze jednak, mówiło się o transferze letnim, a po drugie – za 50-60 mln. Marmoush podobno porozumiał się już z City, a Eintracht nie powinien mu robić problemów z odejściem. Taki transfer to jednak duże ryzyko. Egipcjanin trafił do Niemiec z ojczyzny jako 18-latek, najpierw do rezerw Wolfsburga. U „Wilków" nie potrafił się jednak przebić (jeszcze niedawno przegrywał rywalizację z... Bartoszem Białkiem), nie szło mu też na wypożyczeniu w Stuttgarcie, choć nawet nieźle radził sobie w drugoligowym jeszcze St Pauli wiosną 2021. Pierwsze dobre znaki dał w zeszłym sezonie w Eintrachcie, a wystrzelił minionej jesieni. Czy to wystarczy, aby Manchester City miał swojego własnego Mohameda Salaha?

Piotr Tubacki

EVERTON POWIEDZIAŁ „DOŚĆ!"

■ Szkoleniowcem „The Toffees" nie jest już Sean Dyche. Klub z Liverpoolu podjął tę niezapowiedzianą decyzję tuż przed meczem Pucharu Anglii z trzecioligowym Peterborough. Everton wygrał 2:0, a zespół prowadził trener U-18, a wcześniej wieloletni lewy obrońca klubu Leighton Baines, zaś pomagał mu wciąż jeszcze grający (choć kontuzjowany) prawy obrońca Seamus Coleman. Kadra Evertonu jest jedną ze słabszych w Premier League i jej głównym celem byłoutrzymanie. Zespół zajmuje na razie bezpieczne 16. miejsce, mając jednak tylko punkt przewagi nad strefą spadkową. Dyche objął „The Toffees" w 2023 roku i utrzymał w elicie, mimo że klubowi odjęto 8 punktów za nieprawidłowości finansowe.

(PTub)

3. RUNDA PUCHARU ANGLII

■ **Sheffield Utd – Cardiff 0:1**
■ **Everton – Peterborough 2:0**
■ **Fulham – Watford 4:1**

Sobota: Birmingham – Lincoln, Bristol City – Wolverhampton, Middlesbrough – Blackburn (wszystkie 13.00), Liverpool – Accrington (13.15), Leicester – QPR (15.00), Bournemouth – West Brom, Brentford – Plymouth, Chelsea – Morecambe, Exeter – Oxford, Norwich – Brighton, Nottingham – Luton, Preston – Charlton, Reading – Burnley, Sunderland – Stoke (wszystkie 16.00), Leeds – Harrogate, Man. City – Salford (oba 18.45), Coventry – Sheffield Wed., Leyton – Derby, Mansfield – Wigan (wszystkie 19.00), **Niedziela:** Hull – Doncaster (13.00), Tamworth – Tottenham (13.30), Arsenal – Man. Utd, Crystal Palace – Stockport, Ipswich – Bristol Rovers, Newcastle – Bromley (wszystkie 16.00), Southampton – Swansea (17.30), Poniedziałek: Millwall – Dag and Red (20.30)

Piątkowe mecze zakończone po zamknięciu wydania.

Sport 19a80ebc6e

Cele Wasiluka

ZAGŁĘBIE SOSNOWIEC

Drugoligowiec z Sosnowca pochwalił się dwoma transferami. Jako pierwszy podpis pod półtorarocznym kontraktem złożył Bartłomiej Wasiluk, a następnie w jego ślady poszedł Denis Rakels, również parafując umowę do czerwca 2026 roku. Pozyskanie Wasiluka było do przewidzenia, bo o jego pozyskaniu było dość głośno. Na początku tygodnia 29-latek rozstał się z Resovią (grał w niej przez 5 sezonów - 147 meczów/17 goli), której barw bronił od początku 2020 roku. Jesienią wystąpił w 18 ligowych meczach i zdobył 2 bramki. Wcześniej występował w barwach Nadwiślana Góra, ROW-u 1964 Rybnik, Stali Stalowa Wola. Zagłębie już latem chciało ściągnąć defensywnego pomocnika, ale nie było w stanie. - Bardzo się cieszę, że przed rundą wiosenną również otrzymałem telefon z zapytaniem i tym razem udało się zrealizować temat. Co mnie skłoniło? Stadion, kibice i perspektywa rozwoju. Miejsce Zagłębia - klubu z tradycjami i otoczką - nie jest w 2. lidze, tylko w wyższej klasie. Dlatego cieszę, że mogę tutaj być i pomóc zespołowi w realizacji celów - w bliższej perspektywie jest to powrót do 1. ligi, a w dalszej awans do ekstraklasy - podkreślił nowy nabytek Zagłębia.

W zaplanowanym na poniedziałek pierwszym treningu ma również wziąć udział Denis Rakels, który również znajdował się w kręgu zainteresowań Zagłębia. Początkowo wydawało się, że Łotysz pozostanie w Hutniku Kraków, ale kluby doszły do porozumienia w kwestii transferu. Znany u nas z występów w Zagłębiu Lubin, GKS-ie Katowice i Cracovii 33-letni napastnik w 16 meczach tego sezonu zapisał 2 gole i 2 asysty, ale w Sosnowcu mają nadzieję, że nawiąże do liczb z poprzednich rozgrywek - 34 mecze, 11 bramek, 7 asyst.

(KP)

Będą szukać solidności

REKORD BIELSKO-BIAŁA

W premierowym treningu pod wodzą trenera Dariusza Ruckiego uczestniczyło ponad 20 zawodników, wśród których byli pozyskani w zimowym oknie transferowym - środkowy obrońca Tomasz Boczek z Chojniczanki i łotewski wahadłowy Ralfs Maslovs z FS Jelgava. - Wszyscy są zdrowi. Chcieliśmy maksymalnie wydłużyć okres zimowej przerwy, bo latem czasu jest mniej - mówi trener Dariusz Rucki. Czym będą się różnić od czasów, gdy były obrońca był w asystentem w sztabie? - Czerpię z mojego doświadczenia zawodniczego, na pewno wzoruję się na różnych trenera, ale to nie będą zajęcia mocno odbiegające, od czasów gdy byłem asystentem. Styczeń będzie okresem wzmożonej pracy. W lutym, który zaczniemy obozem, będziemy myśleć już nad tym, by szlifować formę na mecz z Zagłębiem Sosnowiec (ostatni sparing - przyp. red.), który będzie próbą generalną - mówi 40-latek. Czy kadra jest już zamknięta? - Chcemy pozyskać jeszcze jednego zawodnika. Pozycji nie będą zdradzał, ale musi to być piłkarz ograny, który wzmocni nas doświadczeniem - mówi Rucki. Nieoficjalnie wiadomo, że po pozyskaniu stopera i wahadłowego Rekordu szuka defensywnego pomocnika.

- Wiemy, o co gramy. Chcemy dobrze przepracować okres przygotowawczy i utrzymać 2. ligę - mówi kapitan Konrad Kareta. - Liga zaskoczyła nas solidnym poziomem i my tej solidności musimy szukać w swoim graniu. Każda drużyna ma pomysł na mecz, potrafi grać w piłkę i wygranie spotkania to nie jest prosta sprawa. Ta liga nie wybacza błędów, musimy ich robić mniej niż w poprzedniej rundzie - dodaje obrońca. W trakcie zimowych przygotowań drużyna z Cygańskiego Lasu rozegra 9 sparingów. Pierwszy w przyszłą sobotę z Odrą Opole.

(gru)

Reprezentacja ma potencjał

Rozmowa z **Michałem Kubisztalem**, byłym reprezentantem Polski, szkoleniowcem Sośnicy Gliwice



„Kubeł" i jego panie nigdy nie składają broni.

Fot. Paweł Andrachiewicz/PressFocus

Jak ocenia pan młodszych kolegów z reprezentacji, którzy po zwycięstwach z Austrią i Japonią, a przed ostatnim meczem z Tunezją, zapewnili sobie triumf w 4 Nations Cup?

- Walczyli do samego końca i w najważniejszym momencie „wyrwali' zwycięstwo Japończykom. Wygrali z Japonią, która dzień wcześniej ograła Tunezję, co bardzo cieszy. Inaczej jest jak się przegrywa, czy remisuje, a inaczej jak wygrywa. Najważniejsze, że chłopaki pokazali serce do walki.

Z Japonią zagraliśmy bez liderów, Kamila Syprzaka, Arkadiusza Moryty i Piotra Jędraszczyka...

- Marcin Lijewski jest w moim odczuciu odpowiednim facetem na odpowiednim miejscu. Zaryzykował, dał pograć innym chłopakom i wygrał. Takie mecze jak z Austrią - bardzo spokojny, wysoko wygrany - czy bardzo z zacięte z Japonią uczą i niosą. Mam nadzieję, że za kilka dni na mistrzostwach świata nasza reprezentacja pokaże, że cały czas idzie do przodu.

Po problemach jakie miał selekcjoner, mam na myśli głównie kontuzje, poukładał tę kadrę całkiem nieźle. Zgodzi się pan?

- Marcin nadal szuka optymalnego zestawienia, mając takich, a nie innych zawodników. Brakuje chociażby Szymona Sićki, który na mundialu byłby jednym z liderów i bombardierów reprezentacji, więc fajnie, że teraz daje szansę innym chłopakom, którzy błysnęli w lidze, a oni pokazują, że warto na nich stawiać. Ta drużyna ma potencjał i spokojnie, krok po kroku może pójść do przodu. To kwestia czasu, gdy zacznie zdobywać trofea. Może jeszcze nie medale mistrzostw świata czy Europy, ale spróbują powalczyć z najlepszymi.

A jak pańska Sośnica powalczy w sobotę w Elblągu?

- Zdajemy sobie sprawę, że jedziemy na mecz walki. Start jest na fali, wygrał ostatnie mecze, zwyciężył w Gnieźnie i jest na 4. miejscu w tabeli. Ale nie składamy broni. Chcemy powalczyć i mamy coś do pokazania. W poprzednich spotkaniach - z Lubinem i Lublinem - popełniliśmy tyle błędów, że wyczerpaliśmy limit na całą drugą rundę i teraz pójdziemy tylko do przodu.

Mimo porażek w mistrzyniami Polski i brązowymi medalistkami jest pan chyba za surowy dla swoich podopiecznych...

- Mam nadzieję, że wyciągniemy wnioski z tych lekcji i poprawimy elementy, które mieliśmy do poprawy. Na pewno jedziemy do Elbląga walczyć z podniesioną przyłbicą.

Jest pan zaskoczony, że Strat plasuje się tak wysoko?

- Z jednej strony tak, a z drugiej - jak spojrzymy, to ma w składzie trzy reprezentantki Polski - Olę Zych, Kasię Wicik, Asię Wołoszyk - więc to nie są przypadkowe dziewczyny. Potrafią grać w piłkę ręczną i udowadniają to na boisku, ale zapewniam, że my nie złożymy broni.

Ostatnio mocniej zakręciła się w Orlen Superlidze trenerska karuzela. Co pan na to?

- Wiadomo było, że kluby z dołu tabeli muszą coś zmienić, ale sposób rozpad trochę mnie zaskoczył. To takie polskie - tu kogoś zawiesili, tu czekają na nowego szkoleniowca, tam jeszcze coś innego. Zobaczymy jakie te zmiany przyniosą efekty. Poza tym Kalisz ściąga dwie bramkarki, ale... my patrzymy na siebie. Nie będziemy się martwić tym, co robią inni.

Czyli mimo 9 punktów spoglądacie w górę tabeli?

- Absolutnie tak! Sport jest nieprzewidywalny, a 9 punktów to dużo i mało, bo to są tylko trzy mecze. Mimo wszystko bardziej patrzymy w górę. Spróbujemy dogonić Piotrcovię i powalczymy o „szóstkę".

Rozmawiał Zbigniew Cieńciała

Trzeba poczekać...

ORLEN SUPERLIGA KOBIET

Kiepska dyspozycja ekipy z Kalisza zmusiła działaczy do zmian. Na stanowisko trenera wrócił Szwed Pether Krautmeyer, a bramkę wzmocniły Patrycja Chojnacka, wypożyczona z Kobierzyc i Marta Lewalska z Zagłębia Lubin (wczoraj nie wybiegła na boisko). Na efekty roszad outsider tabeli będzie musiał poczekać, bo wczoraj zdecydowanie lepsza była ekpia z Lublina, a wspomniana Chojnacka po przepuszczeniu 10 bramek usiadła na ławce.

■ **MKS FunFloor Lublin - Energa Szczypiorno Kalisz 37:27 (21:14)**

LUBLIN: Wdowiak, Mamic - Balsam 4/1, Planeta 5, Tomczyk 2, Andruszak 3 (CZK, 60 min - gradacja kar), Rosiak 7, Daria Szynkaruk 2, Posavec 4, M. Więckowska 5, D. Więckowska, Matuszczyk, Pietras 3, Nieuwenweg 1, Pastuszka 1. Kary: 12 min. Trener Paweł TETELEWSKI.

KALISZ: Chojnacka, Abramović - Gliwińska 2, Sanches Bispo, Trbović 6, Kaczmarek 2, Gjorgijevska 4, Pereira 3, Witkowska 1, Hosgor 9, Kucharska. Kary: 14 min. Trener Pether KRAUTMAYER.

1. Kobierzyce	11	30	334:278
2. Zagłębie	10	27	295:195
3. Lublin	10	27	330:240
4. Start	10	19	276:302
5. Gniezno	10	17	304:284
6. Piotrcovia	11	12	297:303
7. Ruch	11	9	305:335
8. Sośnica	9	9	200:248
9. Koszalin	10	3	243:307
10. Kalisz	10	0	238:330

Pozostałe mecze 11. serii - 11 stycznia: Start - Sośnica - sobota, 18.00, Gniezno - Koszalin przełożony.

(mha)

Hrebeniuk za Przybylskiego

MŁYNY STOISŁAW KOSZALIN

■ Zaledwie 3 punkty w 10 meczach to pochodna decyzji działaczy klubu z Koszalina, którzy najpierw zawiesili w obowiązkach trenera Krzysztofa Przybylskiego, a po kilku dniach w jego miejsce zatrudnili Dmytro Hrebaniuka, pełniącego dotąd funkcję asystenta. W wyciągnięciu zespołu z kryzysu ma też pomóc była zawodniczka klubu oraz była reprezentantka Polski, Joanna Dworaczyk.

(m)

Sport 19a80ebc6e



Fot. Szymon Łabiński/PAP

Nawet czterech Tunezyjczyków nie potrafiło zatrzymać naszej gwiazdy, Kamila Syprzaka.

Z optymizmem na mundial

Pożegnalny mecz Turnieju Czterech Narodów był zarazem ostatnim testem Polaków przed rozpoczynającymi się we wtorek mistrzostwami świata. Sprawdzian wypadł bardzo dobrze, nie tylko ze względu na odniesione zwycięstwa.

Reprezentacja Polski na zakończenie 4 Nations Cup zmierzyła się z Tunezją. Atmosfera w płockiej Orlen Arenie była radosna, ponieważ Biało-czerwoni - wygrywając z Austrią i Japonią - już wcześniej zapewnili sobie zwycięstwo w zawodach. Na widowni można było wypatrzeć między innymi wielką miłośniczkę handballu, Agnieszkę Chylińską. My liczyliśmy na kolejny dobry występ podopiecznych trenera Marcina Lijewskiego z brązowymi medalistami tegorocznych mistrzostw Afryki, którzy w Płocku nie obronili „tytułu" wywalczonego w 4 Nations Cup w grudniu 2022 roku. Dodajmy, że wszyscy uczestnicy tego turnieju to finaliści rozpoczynających się 14 stycznia w Danii, Norwegii i Chorwacji mistrzostw świata, a Tunezyjczycy wywalczyli 16 z rzędu (!) awans na mundial.

W piątek selekcjoner Lijewski ponownie zdecydował się na trzy zmiany w składzie. W miejsce Michała Olejniczaka, Pawła Paterka i Macieja Gębali w meczowym protokole pojawili się pauzujący dzień wcześniej Piotr Jędraszczyk, Kamil Syprzak i Arkadiusz Moryto.

Jeszcze przed rozpoczęciem meczu doszło do miłej ceremonii. Kibice zgromadzeni w Orlen Arenie odśpiewali „Sto lat" piątkowym jubilatom, wspomnianemu Maciejowi Gębali oraz wieloletniemu fizjoterapeucie reprezentacji, Jerzemu Buczakowi.

Wczorajsze spotkanie nie miało - nawet w minimalnym stopniu - tego ładunku emocjonalnego, jak nasze poprzednie występy, ponieważ siódemka z Czarnego Lądu była zdecydowanie najsłabszym rywalem, z jakim mierzyliśmy się w Płocku. Od razu objęliśmy prowadzenie i systematycznie powiększaliśmy przewagę. Na krótko tylko w tej odsłonie straciliśmy koncentrację, co wykorzystali Tunezyjczycy, rzucając 4 bramki z rzędu. Przerwa na żądanie naszego selekcjonera opanowała kryzys i po 30 minutach byliśmy już pewni zwycięstwa, można jedynie było rozmyślać nad jego rozmiarami.

350
BRAMEK
padło w sześciu meczach turnieju w Płocku; co dało średnią 58,33.

W drugiej połowie trwała już fiesta, ale ważny moment miał miejsce w 37 minucie. Wtedy lider Biało-czerwonych i PSG Kamil Syprzak zdobył swoją jubileuszową, 400. bramkę w reprezentacji Polski! Swoją cegiełkę do zwycięstwa dorzucił również w 50 minucie bramkarz Adam Morawski; zresztą cała trójka golkiperów zasłużyła na pochwały, a brawa dostała cała reprezentacja Polski triumfująca w turnieju. Tytułem MVP spotkania wyróżniono Morawskiego.

Teraz z niecierpliwością czekamy już na nasz pierwszy występ z Niemcami, zaplanowany w środę o 20.30 w duńskim Herning.

Przed spotkaniem reprezentacji Polski z Tunezją reprezentacja Japonii pokonała Austrię 28:27 (15:14). Tym samym to siódemka z Kraju Kwitnącej Wiśni zajęła 2. miejsce w 4 Nations Cup.

Zbigniew Cieńciała

■ **Polska - Tunezja 33:24 (19:12)**
POLSKA: Ligarzewski, Jastrzębski, Morawski 1 - Marciniak 1, Moryto 2/1, Jędraszczyk 3, Syprzak 6, Przytuła 5/1, Czuwara 2, Będzikowski 1, Papina, Adamski 1, Czapliński 5/1, Bis, Widomski 2, Rogulski, Wojdan 2, Pietrasik 2. Kary: 6 min. Trener Marcin LIJEWSKI.
TUNEZJA: Sfar, Belkaied, Ben Tekaya - Ben Ghali 2 (CZK, 58 min - faul), Abdelli, Hosni 2, Maaref 2, Rmiki 5/1, Ben Salah, Bacha, Jallouz 1, Frad 1, Ben Salem 3, Zariat 2, Toumi 5, Ben Abdallah, Margheli 1, Jbeli. Kary: 10 min. Trener Mohamed SGHIR.
Przebieg meczu: 1:0 (2), 6:2 (10), 11:5 (17), 13:6 (21), 13:10 (24), 15:10 (27), 19:12 (30), 23:14 (37), 29:19 (48), 31:24 (55), 33:24 (60).

1. Polska	3	6	94:72
2. Japonia	3	4	91:90
3. Austria	3	2	78:89
4. Tunezja	3	0	87:99

Marsz w dobrą stronę

W drugim meczu kontrolnym przygotowująca się do mistrzostw świata U-21 reprezentacja Polski ponownie okazała się lepsza od Rumunii.

Dla podopiecznych trenera Bartosza Jureckiego nie ma znaczenia, czy wybiegają na parkiet w Olecku, czy Giżycku, bo wczoraj potwierdzili, że wszędzie czują się dobrze. Po czwartkowym zwycięstwie 30:28 wczoraj Biało-czerwoni spisali się jeszcze lepiej, ponownie pokonując Rumunów, ale tym razem pięcioma bramkami. To dobry prognostyk i potwierdzenie, że nasza młodzież czyni postępy, maszeruje w dobrą stronę, a zatrzyma się dopiero w drugiej połowie czerwca podczas mistrzostw świata do lat 21, które zostaną rozegrane w naszym kraju (grupowi rywale nie są jeszcze znani). Wczorajsze spotkanie było pokazem dynamicznej i skutecznej gry Polaków, którzy pierwszą bramkę stracili w 6 minucie, gdy prowadzili 5:0. Przewaga była bezpieczna, w czym spora zasługa golkipera Nikodema Błażejewskiego, zniechęcającego przeciwników do ofensywnych zapędów. Czterobramkowe prowadzenie po pierwszej połowie pozwoliło naszym zawodnikom w pełni kontrolować wydarzenia i sukcesywnie powiększać przewagę. Do tego dochodziła szczelna i skuteczna defensywa. Po 7 minutach prowadzili już 26:19. Choć Rumuni starali się odrabiać straty, młodzi Polacy nie pozwolili im rozwinąć skrzydeł, grając zespołowo, ale indywidualne akcje Macieja Stawickiego i Krzysztofa Żyszkiewicza, którzy zdobyli po 5 bramek, również mogły się podobać. Tym samym trener Jurecki mógł zapisać drugie zwycięstwo. Okazje na kolejne nadarzą się już we wtorek i środę, kiedy - także w Olecku i Giżycku - jego drużyna zmierzy się z Gwardią Koszalin, wiceliderem Ligi Centralnej.

■ **Polska - Rumunia 37:32 (19:15)**
POLSKA: Błażejewski 1, Witkowski - Żyszkiewicz 5, Stawicki 5, Czertowicz 4, Mielczarski 4, Zawadzki 3, Rodak 3, Grzesik 3, Kamiński 2, Kozłowski 2, Wielgucki 2, Sladkowski 2, Luksa 1. Trener Bartosz JURECKI.

(mha)



Fot. ZPRP

Pozory mogą mylić, ale piłka naprawdę bardziej słuchała Biało-czerwonych...

Znów poza zasięgiem

REPREZENTACJA JUNIORÓW

Passa pięciu meczów bez porażki juniorów młodszych definitywnie przeszła do historii. Sposób na nich po raz drugi znaleźli rówieśnicy (urodzeni w 2008 i młodsi) z Niemiec, którzy po czwartkowym zwycięstwie 29:24 we Władysławowie tym razem okazali się lepsi aż o tuzin bramek. Rywale już do przerwy zanotowali serię 5 bramek i wyszli na bezpieczne prowadzenie (13:7), którego nie oddali. Wypracowana przewaga pozwoliła Niemcom grać na dużym luzie i powiększać dystans. W 40 minucie goście odskoczyli na 10 trafień. Jeśli chodzi o popisy indywidualne, najskuteczniejszym zawodnikiem na parkiecie ponownie był Leo Nowak z Niemiec, autor 8 bramek, a wśród Polaków najczęściej do siatki rywali trafiał Aleks Kruszelnicki (5). Dwumecz pokazał, że przed drużyną Rafała Glińskiego jeszcze sporo pracy i zespoły pokroju naszych zachodnich sąsiadów - nawet w towarzyskich konfrontacjach - są jeszcze poza jej zasięgiem.

■ **Polska - Niemcy 21:33 (11:16)**
POLSKA: Dolczewski, Taiwo, Tylman - Kruszelnicki 5, Skiba 3, Tkaczyk 1, Moryto 2, Wiśniewski, Kostarz 2, Kalata 4, Sobczyk, Pruszkowski 1, Jackowski, Adamczyk, Czerwiński, Mieleszczenko 1, Sławiński 2, Ciszewski. Trener Rafał GLIŃSKI.

(m)

Sport 19a80ebc6e



Kadra bardzo szeroka

Kadra koszykarek zaczyna przygotowania do kluczowych meczów kwalifikacji Eurobasketu.

Trener Karol Kowalewski wybrał szeroki skład reprezentacji Polski kobiet na lutowe mecze kwalifikacyjne do EuroBasketu 2025.

REPREZENTACJA POLSKI

Znany jest szeroki skład reprezentacji Polski koszykarek. Trener Karol Kowalewski podał nazwiska 24 zawodniczek, ale za półtora tygodnia ma okroić grupę do 15 osób. To zespół szykowany pod kątem decydujących spotkań kwalifikacji Eurobasketu.

Po czterech spotkaniach grupy C Polki na swoim koncie mają 2 zwycięstwa oraz 2 porażki i zajmuje trzecie miejsce w tabeli. Wyprzedzają je Belgijki oraz Litwinki. W trakcie lutowego okienka Biało-czerwone zagrają dwa spotkania - najpierw z Litwą w Wilnie, a następnie w Baku z Azerbejdżanem. Do turnieju finałowego zakwalifikują się zwycięzcy ośmiu grup, a także cztery najlepsze drużyny z drugich miejsc.

W szerokim składzie kadry jest osiem zawodniczek, które występują w klubach zagranicznych.

Skład reprezentacji Polski: Liliana Banaszak (Movistar Estudiantes Madryt, Hiszpania), Kamila Borkowska (MB Zagłębie Sosnowiec), Weronika Gajda Weronika (1KS Ślęza Wrocław), Klaudia Gertchen (Enea AJP Gorzów Wielkopolski), Anna Jakubiuk (VBW Gdynia), Marissa Kastanek (VBW Gdynia), Emilia Kośla (Enea AJP Gorzów Wielkopolski), Zuzanna Kulińska (Polski Cukier AZS UMCS Lublin), Natalia Kurach (1KS Ślęza Wrocław), Anna Makurat (Geas Sesto San Giovanni, Włochy), Stephanie Mavunga (Valencia BC, Hiszpania), Aleksandra Mielnicka (1KS Ślęza Wrocław), Julia Niemojewska (Keflavik Karfa, Islandia), Aleksandra Parzeńska (Faenza Basket Project, Włochy), Anna Pawłowska (SKK Polonia Warszawa), Julia Piestrzyńska (KGHM BC Polkowice), Martyna Pyka (1KS Ślęza Wrocław), Agnieszka Skobel (Enea AZS Politechnika Poznań), Magdalena Szymkiewicz (Polski Cukier AZS UMCS Lublin), Ewelina Śmiałek (Enea AJP Gorzów Wielkopolski), Weronika Telenga (SERCO UNI Gyor, Węgry), Klaudia Wnorowska (MB Zagłębie Sosnowiec), Aleksandra Wojtala (Jolly Acli Basket Livorno, Włochy), Aleksandra Zięmborska (La Molisana Magnolia Campobasso, Włochy). **(p)**

Butler do Arizony?

Liga odwołuje pierwszy mecz z powodu wielkich pożarów w Kalifornii. Mogą być kolejne takie przypadki.

NBA

Ważą się losy transferu Jimmy'ego Butlera. Gwiazda Miami Heat chce odejść, a zainteresowanych nie brakuje. Tymczasem Heat najpierw zawiesili swojego gracza na 7 spotkań, a potem rozpoczęli negocjacje w celu jego sprzedania. Zawieszenie Butlera spotkało się z dużym odzewem kibiców i innych zawodników. Jako powód klub z Florydy podał „zachowanie szkodliwe dla drużyny"; poszło o słowa wypowiedziane przez zawodnika podczas konferencji prasowej, że chciałby zmienić klub. - Chcę odzyskać radość z gry w koszykówkę - stwierdził.

Do zmiany zapewne dojdzie i to w najbliższych dniach. Najbardziej zainteresowani pozyskaniem Butlera byli Golden State, którzy szukają wsparcia dla Stephena Curry'ego. Warriors grają ostatnio słabo, wzmocnienie staje się dla nich kluczowe, by mogli powalczyć jeszcze w tym sezonie. Według ostatnich doniesień faworytem do zakupu Butlera stali się jednak Phoenix Suns. Prezydent klubu z Florydy zdradził w „The Miami Herald", że za Butlera oczekuje konkretnego gracza, który pomoże Heat jeszcze w tym sezonie. Nieoficjalnie mówi się, że takim graczem mógłby być Bradley Beal, grający w Arizonie. Ten ostatni ma jednak zapisy w kontrakcie, które nie bardzo pozwalają na jego sprzedaż, więc sytuacja robi się patowa. Butler po zawieszeniu będzie mógł wrócić 17 stycznia na domowy mecz z Denver.

W czwartek nie odbył się mecz w Crypto.com Arena w Los Angeles. Lakers mieli w nim podejmować Charlotte Hornets. Spotkanie zostało odwołane z powodu ogromnych pożarów, które od kilku dni demolują okolicę. „Jesteśmy załamani. Nasze myśli są ze wszystkimi, których dotknęła ta niewyobrażalna sytuacja. Nasza wdzięczność jest z ratownikami i wszystkimi z was, którzy jednoczycie się, gdy najbardziej siebie potrzebujemy" - czytamy w oświadczeniu klubu z LA.

Z powodu pożarów Kawhi Leonard opuścił mecz z Denver Nuggets. Gwiazda LA Clippers ma bowiem posiadłość w zagrożonej okolicy. Kłopoty ma także trener LA Lakers, J.J. Redick. Jego rodzina została ewakuowana, a szkoleniowiec mniej myśli o koszykówce, a bardziej o swoich bliskich i zagrożonym domu.

- Jestem myślami przy bliskich i znajomych w Palisades. Tam mieszkam, tam jest moja rodzina, rodzina mojej żony i jej siostry. Oni zostali już ewakuowani. Wiele osób jest przerażonych, w tym moi bliscy. Niestety, prognozy są takie, że wiatr nadal ma być niekorzystny - mówi na łamach „Los Angeles Times".

W gronie poszkodowanych jest także Steve Kerr, trener Golden State Warriors; jego mama została ewakuowana. Ucierpiał także jeden z pracowników klubu - wideo koordynator Everett Dayton stracił dom.

(bb)

ORLEN BASKET LIGA

■ **AMW Arka Gdynia - Górnik Zamek Książ Wałbrzych 74:88 (17:28, 13:22, 20:18, 24:20)**
GDYNIA: Nenadić 15, Szymkiewicz 8, Garbacz 21 (5x3), Hrycaniuk 9, Szumert 1 - Watson, Tolbert 5, Sewioł, Pacesas, Kolenda 15 (2x3), Kowalczyk. Trener Nikola VASILEV.
WAŁBRZYCH: Gotcher 15 (4x3), Gilbert 22 (2x3), Bojanowski 5 (1x3), Kulka 7 (1x3), Wyka 8 (2x3) - Niedźwiedzki, Smith 23 (3x3), Marchewka 1, Patton 5, Berzins 2, Jakóbczyk. Trener Andrzej ADAMEK.

■ **King Szczecin - Arriva Polski Cukier Toruń 107:95 (29:25, 31:20, 32:26, 15:24)**
SZCZECIN: Nicholson 16 (3x3), Woodard 10 (2x3), Dziewa 13 (1x3), Meier 7, Novak 12 (3x3) - Wójcik 18 (1x3), Whitehead 14 (2x3), Żołnierewicz, Kostrzewski 17 (2x3). Trener Arkadiusz MIŁOSZEWSKI.
TORUŃ: Myles 4, Tomaszewski 15 (1x3), Gaddefors 17 (2x3), Kamiński 11 (1x3), Benson 15 - Abu 5, Ertel 14 (2x3), Wilczek 11 (3x3), Diduszko 3 (1x3). Trener Srdjan SUBOTIĆ.

1. Włocławek	13	24	1177:1033
2. Wałbrzych	14	23	1085:1061
3. Sopot	13	22	1166:1130
4. Szczecin	14	22	1191:1148
5. Lublin	13	21	1158:1131
6. Legia	13	20	1077:1060
7. Dziki	13	20	968:942
8. Stargard	13	19	1010:1015
9. Wrocław	13	19	1016:1040
10. Gliwice	13	19	1100:1150
11. Słupsk	13	19	1030:978
12. Gdynia	14	19	1177:1249
13. Toruń	14	19	1161:1189
14. Ostrów W.	13	18	1048:1095
15. Zielona G.	13	18	1012:1080
16. Dąbrowa G.	13	16	1009:1084

Najbliższe mecze: Sopot - Gliwice, Dziki - Słupsk, Śląsk Wrocław - Legia, Dąbrowa Górnicza - Włocławek (wszystkie 11.01.), Lublin - Ostrów Wlkp. (12.01.), Zielona Góra - Stargard (13.01.).

POD TABLICAMI

■ Emma Cannon, która niedawno odeszła z Polkowic, podpisała kontrakt w Chinach. Chodzi o klub Henan Phoenix, który gra w lidze WCBA (Women's Chinese Basketball Association), został założony w roku 2013. Zespół gra na co dzień w mieście Jiyuan. Cannon w momencie wyjazdu z Polski prowadziła w ligowych klasyfikacjach najlepszego strzelca oraz w zbiórkach. W Henan doświadczona Amerykanka zastąpiła Odyssey Sims. Ta ostatnia to była zawodniczka czołowych amerykańskich klubów WNBA - Dallas Wings i Los Angeles Sparks.

■ Kłopoty kadrowe GTK Gliwice. Zespół trenera Pawła Turkiewicza walczy w tym sezonie o udział w play offie. W ostatniej kolejce gliwiczanie pokonali wyżej notowaną Legię Warszawa, ale w najbliższych kolejkach sztab nie będzie mógł skorzystać z Mario Ihringa. "Mario Ihring doznał niegroźnego urazu pachwiny podczas ostatniego meczu w Wałbrzychu. Kontuzja nie jest poważna, ale zawodnik będzie musiał pauzować przez najbliższe dwa tygodnie. Trzymamy kciuki za szybki powrót na parkiet!" - czytamy w klubowym komunikacie. Ihring to lider Ślązaków - jest najlepszym strzelcem zespołu (średnio 15.23 punktu), prowadzi w ligowej klasyfikacji asyst (9.31 podania).
W dwóch najbliższych kolejkach GTK zagra z ekipami z Trójmiasta - najpierw 11 stycznia w Sopocie z Treflem, a tydzień później u siebie z Arką Gdynia.

■ Katarzyna Trzeciak zmienia klub. Była reprezentantka Polski przechodzi z chodzi z Körfuknattleiksdeild Grindavíkur do Stjarnan körfubolti. To wewnętrzny transfer w ramach islandzkiej Subway League. O transferze poinformował agent zawodniczki, Arkadiusz Brodziński z AB Agency. 33-letnia rozgrywająca jest wychowanką MKK Siedlce, występowała m.in. w zespołach z Lublina, Krakowa, Poznania czy Ostrowa Wielkopolskiego, a także w Bundeslidze w TC Herner.

■ Ostatnia w pierwszoligowej tabeli Resovia potrzebuje wzmocnień. Zespół miał walczyć o play off, tymczasem przegrywa mecz za meczem i wylądował na ostatnim miejscu w tabeli. W tej dramatycznej sytuacji podpisano umowę z 20-letnim Olivierem Szczepańskim. Przed sezonem ten zawodnik był w składzie lidera ekstraklasy Anwilu Włocławek, ale nie zagrał w żadnym spotkaniu. Występował natomiast w drugoligowym TKM Włocławek. Mierzący 201 cm młodzieżowiec może grać na pozycji środkowego lub silnego skrzydłowego.

■ Trefl Sopot wygrał pierwszy mecz w Pucharze Europy, dodatkowo do drużyny ma dołączyć nowy zawodnik. To mierzący 198 centymetrów Keondre Kennedy. 24-latek sezon rozpoczął w Bundeslidze, był zawodnikiem Veolia Towers Hamburg. W lidze średnio notował 7.2 punktu, zaś w międzynarodowych rozgrywkach 8.9 punktu przy skuteczności 50 procent przy rzutach za trzy punkty. - Świetne warunki fizyczne jak na zawodnika obwodowego, dobry rzut oraz niezła obrona – tak krótko można scharakteryzować Keondre. Mamy nadzieję, że zawodnik szybko zaadaptuje się do naszego systemu i pomoże w zrealizowaniu celów - mówi Marek Wierzbicki, prezes Trefla.
Awizowany wcześniej Terrell Harris nie przeszedł testów medycznych i kontrakt został rozwiązany. **(bb)**

Sport 19a80ebc6e

DEVELOPRES W BARAŻACH

LIGA MISTRZYŃ

■ Siatkarki DevelopResu Rzeszów po wygranej w Płowdiw mają już pewne miejsce w barażach i zagrają o ćwierćfinał Ligi Mistrzyń. Natomiast zespoły Grotu Budowlanych Łódź oraz BKS-u Bostiku ZGO Bielsko-Biała muszą jeszcze walczyć, ale mają nikłe szanse na grę w drugiej części rozgrywek. Zespół z Bielska-Białej może mówić o sporym pechu, bowiem na początku spotkania w Stuttgarcie urazu doznała pierwsza rozgrywająca Julia Nowicka, co miało spory wpływ na postawę jej koleżanek. Ostatecznie uległ 1:3 i tylko lepszym ratio małych punktów wyprzedzają niemiecki zespół. Z kolei siatkarki Savino del Bene Scandicci wygrały piąty pojedynek bez straty seta.
Drużyny, które zajmą drugie miejsca oraz zespół trzeciej pozycji z najlepszym bilansem utworzą pary barażowe, które wyłonią trójkę pozostałych ćwierćfinalistów. BKS za dwa tygodnie zagra w Scandicci i o jakąkolwiek zdobycz punktową będzie niezwykle trudno. Może jeszcze liczyć na ekipę CSO Voluntari 2005, która w ostatniej kolejce zmierzy się z MTV Allianz Stuttgart. O tym, kto zajmie drugie miejsce mogą zadecydować nie tylko sety, ale także tzw. małe punkty. Za niespełna dwa tygodnie rozegrane zostaną mecze ostatniej kolejki fazy grupowej LM.

Grupa A

Marica Płowdiw - DevelopRes Rzeszów 0:3 (18:25, 20:25, 21:25), Mladost Zagrzeb - A. Carraro Imoco Conegliano 0:3 (16:25, 16:25, 23:25)

1. Conegliano	5	5/0	15	12:1
2. Reszów	5	4/1	12	13:4
3. Płowdiw	5	1/4	3	4:13
4. Zagrzeb	5	0/5	0	1:15

W następnej kolejce (22.01.2025): Conegliano – Rzeszów, Płowdiw - Zagrzeb.

Grupa B

Palmberg Schewerin - Levallois Paryż Saint Cloud 3:2 (23:25, 25:12, 25:21, 21:25, 15:12),Tent Obrenovac - Eczacibasi Dynavit Stambuł 1:3 (25:21, 10:25, 16:25, 22:25).

1. E. Stambuł	5	5/0	15	15:1
2. Obrenovac	5	3/2	8	10:9
3. Schwerin	5	2/3	5	6:11
4. Paryż	5	0/5	2	5:15

W następnej kolejce (22.01.2025): E. Stambuł – Paryż, Schwerin – Obrenovac.

Grupa C

- Calcit Kamnik - VakifBank Stambuł 0:3 (22:25, 18:25, 23:25), FC Porto - Numia Vero Volley Mediolan 0:3 (13:25, 24:26, 16:25).

1. VB. Stambuł	5	5/0	15	15:0
2. Mediolan	5	4/1	12	12:3
3. Porto	5	1/4	3	3:12
4. Kamnik	5	0/5	0	1:15

W następnej kolejce (22.01.2025): Kamnik – Porto, Mediolan - VB Stambuł.

Grupa D

Grot Budowlani Łódź - Fenerbahce Medicana Stambuł 1:3 (25:21, 19:25, 13:25, 24:26), Vasas Obuda Budapeszt - Neptunes Nantes 3:0 (25:21, 25:22, 25:20)

1. F. Stambuł	5	5/0	15	15:3
2. Łódź	5	3/2	8	10:9
3. Budapeszt	5	2/3	5	8:11
4. Nantes	5	0/5	2	5:15

W następnej kolejce (22.01.2025): Budapeszt - Łódź, F. Stambuł – Nantes.

Grupa E

Allianz MTV Stuttgart - BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała 3:1 (25:19, 19:25, 25:19, 20:25), CSO Voluntari 2005 - Savino del Bene Scandicci 0:3 (20:25, 16:25, 16:25)

1. Scandicci	5	5/0	15	15:0
2. Bielsko-B.	5	2/3	6	7:11
3. Stuttgart	5	2/3	6	7:11
3. Voluntari	5	1/4	3	5:12

W następnej kolejce (22.01.2025): Scandicci - Bielsko-Biała, Stuttgart – Voluntari.

(ws)

Do ostatniej piłki

Będziemy walczyć od pierwszego punktu do samego końca – zapowiedział przed starciem z ekipą z Warszawy Aaron Russell, jeden z liderów „Jurajskich rycerzy”.

PLUSLIGA



W Warszawie Karol Butryn (z prawej), jak cała drużyna „Jurajskich rycerzy”, nie błyszczał.

Mecz Aluronu CMC Warty z PGE Projektem Warszawa (sobota godz. 14.45) to wydarzenie weekendu. W końcu walczą drużyny, które mierzą w mistrzostwo Polski i od początku rozgrywek są w czołówce. Po 19 kolejkach PGE Projekt (46 pkt) jest wiceliderem tabeli – prowadzi Jastrzębski Węgiel (48 pkt) – a Aluron CMC Warta jest trzeci z punktem straty. W pierwszej rundzie spotkanie obu zespołów w Warszawie rozczarowało. Gospodarze wygrali nadspodziewanie łatwo. Wtedy jednak zawiercianie wystąpili bez dwóch filarów, kontuzjowanych Mateusza Bieńka oraz Bartosza Kwolka. Teraz obaj są zdrowi i pałają żądzą rewanżu.

W najmocniejszym składzie

Do zespołu wrócił też kolejny z kontuzjowanych graczy, Miłosz Zniszczoł. Doświadczony środkowy nie grał od października. Ponownie pojawił się na parkiecie w ostatnim, wygranym meczu z GKS Katowice. - Oczywiście, że dobrze jest wrócić. Łatwo nie było, za mną długa przerwa od ostatniego meczu, ale fajnie, że dostałem szansę i wygraliśmy – mówił w rozmowie z klubowymi mediami Miłosz Zniszczoł.

Warszawianie do Zawiercia przyjeżdżają opromienieni pokonaniem mistrzów Polski z Jastrzębia-Zdroju. Choć przegrywali 0:2 odwrócili losy starcia. Bohaterem spotkania był Bartłomiej Bołądź, który mecz zaczął na ławce rezerwowych. - Pokazaliśmy już w tym sezonie, że potrafimy grać z każdym. Wiemy, co jest naszą siłą, nie tylko pierwszej szóstki, ale całej drużyny. Właśnie o to chodzi, jeśli komuś zdarzy się gorszy dzień, wchodzi ktoś z kwadratu dla rezerwowych i potrafi pociągnąć – powiedział doświadczony atakujący, który jest łączony z... Aluronem CMC Wartą. Zdaniem mediów w przyszłym sezonie miałby zastąpić Karola Butryna, który z kolei ma być zawodnikiem Asseco Resovii.

Pojedynek gwiazd

Pojedynek Butryna z Bołądziem powinien być ozdobą starcia. Obaj „nie bawią” się w subtelności. Dysponują potężnym atakiem oraz serwisem i stawiają na siłę. Ale rywalizacja na innych pozycjach powinna być równie pasjonująca, bo w kadrach obu ekip aż roi się od znakomitych zawodników. Naprzeciwko siebie staną choćby reprezentacyjni środkowi, Mateusz Bieniek i Jakub Kochanowski, przyjmujący: Aaron Russell i Bartosz Kwolek kontra Kevin Tillie i Artur Szalpuk, czy wreszcie czołowi libero ligi, czyli Luke Perry i Damian Wojtaszek.

Warto dodać, że PGE Projekt może pochwalić się imponującą liczbą kolejnych zwycięstw. Wliczając rozgrywki Ligi Mistrzów wygrał 13 meczów z rzędu. Po raz ostatni przegrał 8 listopada z Norwidem Częstochowa. „Jurajscy rycerze” z kolei są niepokonani od miesiąca, a ich seria wynosi pięć spotkań. - Nasz trener i sztab szkoleniowy wykonali dobrą robotę i dobrze przygotują nas do tego starcia. To na nas, zawodnikach, spoczywać będzie zadanie wykonania planu gry. Będziemy mieć odpowiednie nastawienie i będziemy walczyć od pierwszego punktu do samego końca – zapewnił Aaron Russell.

Czas na rewanż

Sporo emocji powinno być też w Jastrzębiu-Zdroju. Mistrz Polski podejmuje rewelację rozgrywek, Stem Hemarpol Norwid Częstochowa (niedziela, godz. 14.45). W pierwszej rundzie doszło do niespodzianki, bo częstochowianie pokonali Jastrzębski Węgiel (3:2). Dla gości była to pierwsza przegrana w rozgrywkach. Teraz liczą na udany rewanż, tym bardziej że w poprzedniej kolejce tylko z punktem wrócili z Warszawy, choć prowadzili 2:0, to w kolejnych widać było, że brakuje im sił. Czyżby odczuwali trudy sezonu, a ten faktycznie jest wyczerpujący. - Sam po sobie czuję i obserwując kolegów miałem wrażenie, że naprawdę już oddychaliśmy rękawami. Fizycznie od czwartego seta mieliśmy problem – przyznał Jakub Popiwczak, libero Jastrzębskiego Węgla. Jastrzębianie mieli też problemy zdrowotne i z tego powodu brakowało m.in. Benjamina Toniuttiego oraz Luciano Vicentina. Z Norwidem powinni być już do dyspozycji trenera Marcelo Mendeza.

Mimo porażki jastrzębianie zachowali fotel lidera i nie zamierzają go oddawać. - Teraz skupiamy się na kolejnym spotkaniu. Z całą pewnością trzeba je wygrać – podkreślił Anton Brehme, środkowy mistrzów Polski.

(mic)

TAURON LIGA

■ **Moya Radomka - #VolleyWrocław 3:2 (25:27, 25:18, 17:25, 25:17, 15:5)**

RADOM: Mayer (2), Milos (9), Piotrowska (4), Gałkowska (28), Miilen (18), Witkowska (14), Śliwa (libero) oraz Maciejewicz (libero), Stachowicz, Garita (5), Marszałkowicz , Dąbrowska (3). Trener Jakub GŁUSZAK.

WROCŁAW: Łazowska, Stronias (16), Gawlak (9), Kowalska (30), Lewandowska (8), Pawłowska (libero) oraz Szady (2), Gierszewska (3), Chorąża (4). Trener Bartłomiej DĄBROWSKI.

Sędziowali: Marcin Walerzak Tomasz Bałabański (obaj Olsztyn). Widzów 2086.

Przebieg meczu

I: 8:10, 12:15, 19:20, 24:25, 25:27.
II: 10:6, 15:9, 20:10, 25:18.
III: 8:10, 11:15, 13:20, 17:25.
IV: 10:5, 15:8, 20:12, 25:17.
V: 5:3, 10:5, 15:5.

Bohaterka – Monika GAŁKOWSKA.

1. Rzeszów	14	36	13/1	40:12
2. Budowlani	14	36	12/2	38:12
3. ŁKS	13	34	11/2	35:10
4. Bielsko	13	29	10/3	34:14
5. Radom	15	20	7/8	29:34
6. Police	14	17	5/9	25:31
7. Wrocław	15	16	6/9	24:35
8. Opole	14	15	4/10	21:32
9. Bydgoszcz	14	14	5/9	20:31
10. Mogilno	14	12	4/10	18:36
11. Mielec	13	12	4/9	16:33
12. Kalisz	13	8	2/11	15:35

1-8 play off; 12 spadek do I ligi

Następne mecze: 11.01.: Mogilno – PGE Grot Budowlani, ŁKS – Mielec, Opole – Kalisz; 13.01.: Rzeszów – Bydgoszcz.

BEZ PRZEŁAMANIA

PLUSLIGA

■ Oba zespoły przystąpiły do meczu osłabione. Z powodów zdrowotnych w ekipie z Zagłębia Dąbrowskiego brakowało kapitana i pierwszego rozgrywającego Grzegorza Pająka, z kolei przyjezdni nie mogli liczyć na Roberta Tahta. Będzinianie mecz zaczęli obiecująco, bo po udanym bloku wygrywali 3:0. Z każdą kolejną minutą mieli jednak coraz większe kłopoty. Przede wszystkim nie radzili sobie z zatrzymaniem Eduardo Chizoby oraz Kamila Kwasowskiego. W ofensywie z kolei brakowało im skuteczności. Zawodził zwłaszcza Damian Schulz. Łatwo jednak pola nie oddali i sety przegrywali dopiero w końcówkach. Najwięcej słów uznania należą im się za trzecią partię. Mieli aż sześć punktów straty (14:20), a mimo to doprowadzili do gry na przewagi. Obronili teżosiem piłek meczowych. **(mic)**

■ **Nowak-Mosty MKS Będzin – Cuprum Stilon Gorzów Wlkp. 0:3 (23:25, 22:25, 30:32)**

BĘDZIN: Szpernalowski (1), Koppers (15), Siwicki (2), Schulz (3), Depowski (13), Todua (2), Olenderek (libero) oraz Wójcik (1), Tadić, Ratajczak (4), Szwaradzki (3). Trener Radosław KOLANEK.

GORZÓW WLKP.: Todorović (3), Kwasowski (12), Kania (8), Chizoba (17), Desmet (6), Strulak (2), Graniczny (libero) oraz Węgrzyn, Lipiński (5), Ferens. Trener Andrzej KOWAL.

Sędziowali: Grzegorz Janusz (Jasło) i Damian Lic (Żołynia). Widzów 1035.

Przebieg meczu

I: 10:8, 15:14, 19:20, 23:25.
II: 9:10, 13:15, 16:20, 22:25.
III: 5:10, 10:15, 14:20, 24:25, 29:30, 30:32.

Bohater – Eduardo Neves Atu CHIZOBA.

1. Jastrzębie	19	48	15/4	52:20
2. Warszawa	19	46	17/2	53:20
3. Zawiercie	19	45	15/4	49:22
4. Lublin	19	40	14/5	46:26
5. Kędzierzyn-Koźle	18	37	12/6	41:28
6. Częstochowa	19	35	12/7	43:34
7. Bełchatów	19	29	10/9	37:38
8. Rzeszów	19	29	8/11	40:41
9. Olsztyn	18	27	8/10	34:33
10. Suwałki	19	26	10/9	38:41
11. Gorzów	20	25	10/10	34:43
12. Gdańsk	19	23	7/12	34:44
13. Nysa	19	15	4/15	24:48
14. Lwów	20	13	5/15	28:51
15. Będzin	20	12	3/17	20:52
16. Katowice	20	9	3/17	22:54

Następne mecze: 11.01.: Zawiercie – Warszawa, Rzeszów – Lublin; 12.01.: Jastrzębie – Częstochowa, Nysa - Olsztyn, Suwałki – Bełchatów.

Sport 19a80ebc6e

Hokej według Kiepskich

Cracovia na „Jastorze” bezlitośnie wypunktowała nieporadnych do granic absurdu podopiecznych Roberta Kalabera.

W porównaniu do meczu w Toruniu z Energą sytuacja kadrowa JKH uległa radykalnej poprawie. Zabrakło obrońcy Patryka Hanzela oraz napastnika Romana Raca. Słowak doznał kontuzji kolana tuż przed wyjazdem na mecze finałowe Pucharu Polski w Krynicy i od tamtej pory nie pojawił się na lodzie. Podobno wznowił już treningi, ale gotowy do gry będzie za dwa-trzy tygodnie, czyli pod koniec stycznia. Natomiast w bramce zespołu trenera Marka Ziętary debiutował pozyskany z Sanoka Dominik Salama.

Gospodarze rozpoczęli mecz z dużym impetem. Już w 1 min zmarnowali stuprocentową okazję, gdy Salama został wyciągnięty z bramki, a Litwin Mark Kaleinikowas nie trafił w krążek, będąc przed pustą bramką! W 2 min sam na sam z golkiperem gości był Martin Kasperlik, ale Salama wygrał ten pojedynek. Stare porzekadło mówi, że niewykorzystane sytuacje mszczą się. Podopieczni Roberta Kalabera doświadczyli tego na własnej skórze, bo jeszcze w I tercji „skaleczyli” ich Johan Lundgren i Damian Kapica.



Skrzydłowy Cracovii Damian Kapica „maczał palce” przy czterech golach dla swojej drużyny.

Pierwszy atak Cracovii zaraz na początku drugiej odsłony po raz trzeci zmusił Macieja Miarkę (do teraz zastanawiam się, dlaczego cały mecz w boksie spędził Vilho Heikkinen) do kapitulacji i goście znaleźli się w bardzo komfortowej sytuacji. Kibice JKH łudzili się jeszcze, że ich zespół może odwrócić losy meczu, gdy Emil Bagin wykorzystał rzut karny, podyktowany za faul Szymona Bieńka.

Trzecia tercja dowiodła, że nadzieja jest matką głupich, bo zespół spod Wawelu strzelił trzy kolejne gole, które bezlitośnie obnażyły nieporadność defensorów JKH. Pogubił się również trener jastrzębian Robert Kalaber, który przy stanie 1:4, gdy do zakończenia spotkania pozostawało ponad sześć minut wycofał bramkarza. Efekt był taki, że Bieniek lobem z własnej tercji skierował „gumę” do pustej bramki gospodarzy i było posprzątane. W tym momencie wielu kibiców zaczęło opuszczać „Jastor”. Tych, którzy wykazali anielską cierpliwość, dobił Lundgren, ustalając wynik. Hokeiści JKH przed niedzielnym meczem z Energą Toruń mają o czym rozmyślać, bo w piątek wypadli kiepsko.

Bogdan Nather

JKH GKS Jastrzębie - Comarch Cracovia 1:6 (0:2, 1:1, 0:3)
0:1 - Lundgren - Wahlgren - D. Kapica (3:54), 0:2 - D. Kapica - Wahlgren -Brandhammar (14:18), 0:3 - Lundgren - D. Kapica - Jaśkiewicz (22:54), 1:3 - Bagin (27:38, karny), 1:4 - Olsson - F. Kapica - Brynkus (45:55), 1:5 - Bieniek - Wahlgren (55:18), 1:6 - Lundgren - Wahlgren - D. Kapica (56:52).
Sędziowali: Przemysław Gabryszak i Rafał Noworyta oraz Michał Kret i Zachariasz Kadela. Widzów 560.
JKH: Miarka (2); Makela – Ronkainen (2), Bagin - Żurek, Kunst (2) - Blomberg, Górny; Pulkkinen - Kuru - Kaleinikovas, Ślusarczyk - Petrasz - Kasperlik (2), Szczerba - Kiełbicki - Urbanowicz, Zając - Ł. Nalewajka - R. Nalewajka. Trener Robert KALABER.
CRACOVIA: Salama; Kruczek (2) - Jaśkiewicz, Kamieniew (2) - Brandhammar, Bieniek (2) - Wanacki (2), Kapa - Tynka; D. Kapica - Wahlgren (2) - Lundgren, H. Johansson - Olsson - Brynkus, Marzec - Bezwiński - Mocarski, F. Kapica - Jarosz - Sterbenz. Trener Marek ZIĘTARA.
Kary: JKH - 8 min, Cracovia - 12 min (2 tech.).

TAURON HOKEJ LIGA

1. GKS Tychy (p)	32	74	157:69	24/1	8/3
2. GKS Katowice	33	69	128:68	23/4	10/4
3. Re-Plast Unia Oświęcim (m, sp)	32	65	132:81	22/2	10/1
4. JKH GKS Jastrzębie	32	59	118:84	21/5	11/1
5. Comarch Cracovia	32	52	131:100	17/1	15/2
6. Energa Toruń	32	52	105:88	17/3	15/4
7. EC Będzin Zagłębie Sosnowiec	32	43	101:97	14/2	18/3
8. Texom STS Sanok	32	17	57:141	6/1	26
9. Podhale Nowy Targ	33	4	45:247	1	32/1

W niedzielę, 12.01., grają: JKH GKS - Energa (17.00), GKS Katowice - STS (17.00), Unia - Podhale (17.00), Cracovia - Zagłębie (18.00)

ASYSTENT KARJALAINEN

Goście przyjechali do Oświęcimia bez bramkarza Dominika Salamy, który w tym czasie zadebiutował w barwach Cracovii, ale różnica potencjałów wczorajszych rywali od początku sezonu jest wielka. Na tym tle jeszcze wyróżnił się Henry Karjalainen, który asystował przy czterech golach Unii, w tym zaliczył specyficzny hat trick - w ciągu 8,5 minuty 2. tercji podawał przy trzech kolejnych bramkach gospodarzy.

Re-Plast Unia Oświęcim - Texom STS Sanok 6:3 (2:0, 4:2, 0:1)
1:0 - Sadłocha - Liljewall - Ackered (8:51, w podwójnej przewadze), 2:0 - Soderberg - Heikkinen - Karjalainen (12:16), 2:1 - Biłas - Florczak - Kowalczuk (21:13, w przewadze), 2:2 - Huhdanpaa - J. Bukowski - Niemczyk (22:44), 3:2 - Dziubiński (24:12), 4:2 - Heikkinen - Olsson - Karjalainen (26:03), 5:2 - Kolusz - Ahopelto - Karjalainen (33:23, w przewadze), 6:2 - Kolusz - Ahopelto - Karjalainen (34:41, w przewadze), 6:3 - J. Bukowski - Huhdanpaa (55:38, w osłabieniu).
Sędziowali: Patryk Pyrskała i Paweł Breske - Dawid Kubiszewski i Mateusz Kucharewicz. Widzów 800.
UNIA: Lundin; Ackered - Soderberg, Vertanen - Diukow, Wajda - M. Noworyta, Bezuszka; Sadłocha - Ahopelto - Kusak, Karjalainen - Heikkinen - Olsson (4), Liljewall - Dziubiński - Kolusz, Łukawski (2) - Krzemień - Prusak. Trener Anti KARHULA.
STS: Świderski (2); Hruzek - Biłas, Tamminen (2) - D. Musioł, Florczak - Koczera, Niemczyk; K. Bukowski (2) - Huhdanpaa - J. Bukowski, Kowalczyk - Strzyżowski (4) - Dulęba, Fus - Sienkiewicz - Ginda, Bryzgałow (2) - Melnyk - Stetson. Trener Elmo AITTOLA.
Kary: Unia - 6 min, STS - 10 min.

DWA HAT TRICKI

Szymon Kucharski, 20-letni napastnik, wychowanek tyskiego MOSM-u, drugi sezon znajduje się w kadrze GKS-u. 5 grudnia zdobył pierwszego gola ligowego w meczu z zespołem z Sanoka. Jednak wczorajszy mecz dobrze zapamiętą, bowiem w potyczce z „Szarotkami” ustrzelił hat trick. Do młokosa dołączył Fin Matias Lehtonen.
Scenariusz meczu był z góry znany. Pierwszego gola gospodarze zdobyli już w 37 sek., a jedyną zagadką były rozmiary zwycięstwa tyszan. Skończyło się na 15 bramkach i stracie dwóch.

(ws)

GKS Tychy – Podhale Nowy Targ 15:2 (6:0, 4:1, 5:1)
1:0 – Heljanko – Komorski (00:37), 2:0 – Jeziorski – Viinikainen – Kakkonen (5:48), 3:0 – Ciura – Łarionows (12:56, w osłabieniu), 4:0 – Turkin – Gościński (15:36), 5:0 – Kucharski - Krzyżek – Łarionows (16:00), 6:0 – Viinikainen – Viitanen (17:30), 7:0 – Kucharski – Ahola – Bryk (23:05, w przewadze), 8:0 – Kucharski – Krzyżek – Bizacki (24:27), 9:0 – Lehtonen - Monto (32:52), 10:0 – Jeziorski – Monto – Lehtonen (37:13), 10:1 – Załamaj – Saroka (39:35), 11:1 – Komorski – Heljanko – Łyszczarczyk (45:10), 11:2 – Kamiński – J. Michalski – Załamaj (47:23, w przewadze), 12:2 – Łyszczarczyk – Kaskinen (48:18), 13:2 – Komorski – Kakkonen (50:47, w przewadze), 14:2 – Lehtonen – Kaskinen (51:21). 15:2 – Lehtonen – Kaskinen – Heljanko (54:31, w przewadze).

Sędziowali: Wojciech Wrycza i Patryk Kasprzyk – Grzegorz Cytawa i Kamil Wiwatowski. Widzów 1415.

GKS: Lewartowski; Kakkonen – Viinikainen, Kaskinen – Bizacki, Pociecha – Ciura, Ahola – Bryk; Jeziorski (2) – Monto – Lehtonen, Heljanko – Komorski – Łyszczarczyk, Gościński – Turkin (2) – Viitanen, Krzyżek – Kucharski - Łarionows. Trener Pekka TIRKKONEN.

PODHALE: Zając; Mrugała – Tomasik (2), J. Michalski – Załamaj, Bury – Wikar; Wielkiewicz – Słowakiewicz – Worwa (4), Saroka – Kamiński – Serhijenko, Jarczyk (2) – J. Malasiński – Zółtek, Czyrkin, Bochnak. Trener Rafał SROKA.

Kary: GKS – 4 min, Podhale – 8 min.

DOBRY PROGNOSTYK

Katowiczanie w przyszłym tygodniu wystąpią w finałowym turnieju Pucharu Kontynentalnego w Cardiff. Weekendowe mecze miały być dobrym przetarciem przed ważną imprezą. I trzeba powiedzieć, że zespół trenera Jacka Płachty godnie zaprezentował się w meczu z Zagłębiem. I to dobry prognostyk przed wyjazdem na Wyspy Brytyjskie.
Gospodarze w pierwszych dwóch tercjach zdominowali rywali i Patrik Spešny miał sporo pracy. Owszem, od czasu do czasu hokeiści Zagłębia śmiało atakowali, a John Murray przepuścił krążek po uderzeniu Mirko Djumicia. Jednak wcześniej Spešny wyjmował cztery razy kauczuk z siatki. I to wcale nie była jego wina, bowiem strzały były z bliskiej odległości (Grzegorza Pasiuta) lub niezwykle precyzyjne (Brandona Magee i Christiana Mroczkowskiego). Dopiero w ostatniej odsłonie, gdy tempo akcji nieco spadł,o goście ruszyli do ataku. To jednak było stanowczo za mało, by odrobić straty. Hokeiści z Sosnowca nieco rozczarowali, bo po ostatnich występach spodziewaliśmy lepszej gry z ich strony.

(sow)

GKS Katowice – EC Będzin Zagłębie Sosnowiec 4:1 (2:0, 1:0, 1:1)
1:0 – Pasiut – Wronka (13:22), 2:0 – Magee – Andreson – Salituro (15:54), 3:0 – Pasiut (23:33, w przewadze), 4:0 – Mroczkowski – Pasiut (44:09), 4:1 – Djumić – Saur – Tyczyński (47:05).
Sędziowali: Bartosz Kaczmarek i Mateusz Krzywda – Łukasz Sośnierz i Maciej Waluszek. Widzów 1470.
GKS: Murray; Verveda – Eglund, Maciaś – Norberg, Koponen – Varttinen; Wronka – Pasiut – Fraszko, Mroczkowski – Sokay – Dupuy, Michalski – Smal – Kallionkieli, Andreson – Salituro – Magee. Trener Jacek PŁACHTA.
ZAGŁĘBIE: Spešny; Charvat (2) – Kotlorz (2), Sozanski – Andrejkiw, Saur – Krawczyk, Naróg – Włodara; Djumić – Tyczyński - Krężołek, Karasiński – Sawicki – Bernacki (2), Korenczuk – Viikila – Ciepielewski (2), Kaczyński – Bucenko – Sołtys. Trener Matias LEHTONEN.
Kary: GKS – 0 min, Zagłębie – 6 min.

Sport 19a80ebc6e

Po raz pierwszy

„Strażnicy" dopiero w trzecim meczu w tym sezonie pokonali „Diabły".

NHL

Sam Carrick, 32-letni napastnik, ma za sobą 281 meczów w NHL i nigdy nie należał do głównych postaci zespołów, w których występował. Zawsze był desygnowany do zadań specjalnych - obronnych gdy drużyna grała w osłabieniu. Tak było w Toronto, w Anaheim czy w Edmonton i tak jest w New York Rangers, gdzie trafił przed sezonem. W wygranym po dogrywce meczu „Strażników" z New Jersey Devils 3:2 (1:0, 1:2, 0:0, 1:0) Kanadyjczyk znalazł się w centrum uwagi, bowiem w 63 min zdobył gola na wagę zwycięstwa. Peter Laviolette, trener zwycięzców, nie szczędził komplementów pod jego adresem, bowiem zawodnik dobrze wywiązał się z zadań defensywnych i zapewnił drużynie pierwszą wygraną w trzecim meczu przeciwko „Diabłom" w tym sezonie.

Gospodarze mogli rozstrzygnąć spotkanie w regulaminowym czasie, ale na ich drodze stał świetnie interweniujący bramkarz Jacob Markstrom. W sytuacji 2 na 1 był jednak bezradny i to Carrick zbierał gratulacje. „Strażnicy" zdobyli oba gole w przewadze, a do bramki Markstroma (29 obron) trafiali Adam Fox (13 min) i Artiemij Panarin (38). Do bramki Rangers po kontuzji powrócił Igor Szestiorkin i zaliczył 21 skutecznych interwencji, jednak nie zdołał zatrzymać strzałów Jacka Hughesa (25) oraz Jaspera Bratta (29). Tym samym w sześciu meczach wyjazdowych „Diabły" zdobyły 3 punkty - wygrały w Seattle 3:2 i przegrały po dogrywce ze „Strażnikami" - ale trener Sheldon Keefe był zadowolony z postawy drużyny.

W Konferencji Wschodniej nadal prowadzi Washington - 58 pkt, przed Toronto - 56 i New Jersey - 53. NY Rangers zajmuje 13. miejsce z 40 punktami. W Konferencji Zachodniej - mimo wpadki - liderem jest Vegas (59), które wyprzedza Winnipeg (58) i Minnesotę (56).

NY Rangers - New Jersey 3:2 po dogrywce, Minnesota - Colorado 1:6, Vegas - NY Islanders 0:4, Tampa Bay - Boston 4:1, Philadelphia - Dallas 4:1, Pittsburgh - Edmonton 5:3, Columbus - Seattle 6:2, Carolina - Toronto 6:3, St. Louis - Anaheim 6:2, Ottawa - Buffalo 0:4 (ws)

Pęknie „dwusetka"?

W Turynie odbędzie się 32. edycja Zimowej Uniwersjady.

W niedzielę, jeszcze przed oficjalnym otwarciem imprezy, meczem hokeistów z USA rozpoczną polscy sportowcy-studenci występ w zimowej uniwersjadzie. W Turynie zaprezentuje się 82-osobowa ekipa, której celem będzie zdobycie 200. medalu w historii startów w imprezach tej rangi. Brakuje 10.

- Mamy reprezentację zbudowaną wspólnie z polskimi związkami sportowymi i wydaje się, że wysyłamy absolutnie najlepszych zawodników, którzy spełniają wymogi formalne - uważa szef polskiej misji uniwersjadowej i jednocześnie sekretarz generalny Akademickiego Związku Sportowego, Dariusz Piekut.

Po raz pierwszy w historii na arenach odbędą się jednocześnie zawody sportowców z niepełnosprawnościami; Biało-czerwoni wystąpią w paranarciarstwie alpejskim i biegowym. Ponadto Polacy będą reprezentowani w biathlonie, biegach narciarskich, curlingu, hokeju na lodzie, w którym nie było ich od 24 lat, łyżwiarstwie figurowym, narciarstwie alpejskim, narciarstwie dowolnym, snowboardzie, short tracku i debiutującym narciarstwie wysokogórskim (skialpiniźmie), które w przyszłym roku dołączy do programu igrzysk olimpijskim w Mediolanie i Cortina d'Ampezzo. Zabraknie ich jedynie w narciarstwie na orientację.



Alpejczyk Mateusz Szczap i biathlonistka Anna Nędza-Kubiniec będą chorążymi reprezentacji Polski podczas ceremonii otwarcia 32. Zimowej Uniwersjady na Inalpi Arenie w Turynie.

Do tej pory polscy sportowcy zdobyli w uniwersjadach 190 medali. - Oczywiście, że liczymy na to, iż przekroczymy granicę 200, że nie tylko zdobędziemy te 10 wymarzonych, ale i tę liczbę przekroczymy. Myślę, że jest duża szansa - ocenił Piekut na konferencji prasowej w Warszawie.

Dwa lata temu w amerykańskim Lake Placid biało-czerwoni zdobyli 17 medali, w tym pięć złotych. - To był bardzo udany występ. Teraz liczę, że „dwusetka" pęknie, co byłoby ogromnym sukcesem - zaznaczył prezes AZS prof. Alojzy Nowak. Jak dodał, cieszy go, że sportowcy z niepełnosprawnościami po raz pierwszy będą mieć możliwość startu w Uniwersjadzie. - To jest ważna część środowiska akademickiego - wspomniał.

Jedną z przedstawicielek tej grupy będzie Aneta Kobryń, która wystąpi w paranarciarstwie biegowym. - Jest to dla mnie bardzo duże przeżycie, dlatego że w ogóle pierwszy raz jako para sportowiec mogę wystąpić w takiej imprezie. Wcześniej nie było po prostu para biegów narciarskich na uniwersjadzie, więc cieszę się, że mogę przetrzeć szlaki. To fajny przełom i świetna inicjatywa, że zostały połączone sporty z niepełnosprawnością, jak i sporty pełnosprawne. Zwłaszcza dla nas będzie to wielkie przeżycie i wspaniałe doświadczenie - przyznała Kobryń.

Chorążymi Akademickiej Reprezentacji Polski podczas ceremonii otwarcia, która odbędzie się w poniedziałek wieczorem, będą biathlonistka Anna Nędza-Kubiniec, która w poprzedniej uniwersjadzie wywalczyła złoty i srebrny medal, i narciarz alpejski Mateusz Szczap.

Start polskich sportowców-studentów w Turynie wspierają Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz Ministerstwo Sportu i Turystyki, które na tegoroczne uniwersjadowe występy przeznaczyło cztery miliony złotych.

Uniwersjada w Turynie zakończy się 23 stycznia. (PAP)

Czas na Puchar Świata

SNOWBOARD

Andrzej Gąsienica-Daniel zajął drugie miejsce w równoległym slalomie gigancie w zawodach Pucharu Europy we włoskiej Folgarii i zyskał tym samym prawo startu w Pucharze Świata. Polak zakończył kwalifikacje z ósmym wynikiem, a następnie sukcesywnie przechodził kolejne rundy. Doszedł aż do finału, w którym szybszy okazał się Włoch Tommy Rabanser. Podium uzupełnił Austriak Julian Treffler, który w decydującym przejeździe pokonał swojego rodaka Wernera Pietscha.

W zawodach brało udział ośmioro Polaków. Anatol Krupiński zajął 26. miejsce, Michał Wilk był 29., Mikołaj Rutkowski 33., a Maciej Mikołajczyk został zdyskwalifikowany. Wśród kobiet Weronika Dawidek była 12., Sonia Zapala 19., a Olga Kaciczak nie ukończyła przejazdu.

Polski Związek Narciarski poinformował, że Gąsienica-Daniel po zajęciu drugiego miejsca w Pucharze Europy znajdzie się na liście startowej sobotniego Pucharu Świata w Scuol. (PAP)

Kolejne zwycięstwo

HOKEJ KOBIET

Młode polskie hokeistki kroczą od zwycięstwa do zwycięstwa w mistrzostwach świata juniorek do lat 18 Dywizji1B w Katowicach-Janowie. Po dniu przerwy nie miały żadnych problemów z pokonaniem Hiszpanek 6:2. Spory udział w tej wygranej miała Małgorzata Zakrzewska. 14-letnia napastniczka Kojotek Naprzodu zdobyła dwa gole i zapisała dwie asysty.

Niedzielne spotkanie naszych młodych hokeistek z Dunkami najprawdopodobniej zadecyduje o awansie do wyższej dywizji.

Polska – Hiszpania 6:2 (2:1, 2:0, 2:1)

1:0 – Huchel – Zakrzewska – Stępień (11:34), 1:1 – O'Hare – Rivas (17:26, w przewadze), 2:1 – Zakrzewska – Huchel – Cybulska (18:48, w przewadze), 3:1 – Stankiewicz – Malinowska (26:06), 4:1 - Gawandtka – Zdziechowska – Cybulska (31:32), 5:1 Zakrzewska – Rojek (43:41), 5:2 – P. Gimenez – M. Gimenez (49:16), 6:2 – Stępień – Cybulska – Zakrzewska (58:59).

Chiny – Australia 6:0 (1:0, 1:0, 4:0)

1. Polska	3	9	14:5
2. Dania	2	6	10:0
3. Hiszpania	3	6	9:9
4. Chiny	3	3	8:8
5. Korea Płd.	2	0	2:8
6. Australia	3	0	2:15

W niedzielę grają: Australia – Korea Płd. (13.00), Polska – Dania (16.30), Hiszpania – Chiny (20.00). (s)

Maillet znów wygrywa

BIATHLON

Francuz Quentin Fillon Maillet wygrał w Oberhofie sprint na 10 km, odnosząc pierwsze indywidualne zwycięstwo w Pucharze Świata od sezonu 2021/22. Na podium stanęli też jego rodacy Fabien Claude i Emilien Jacquelin. Polacy zajęli odległe lokaty.

Maillet, zdobywca pięciu medali igrzysk olimpijskich w Pekinie, w tym dwóch złotych, był w piątek bezkonkurencyjny zarówno dzięki bezbłędnemu strzelaniu, jak i dobremu tempu na trasie. Uzyskał 14,9 s przewagi nad Claude'em, który również nie pomylił się na strzelnicy, oraz 22,1 s nad Jacquelinem, który miał jedno pudło. Broniący Kryształowej Kuli i prowadzący w klasyfikacji generalnej Norweg Johannes Thinhgnes Boe popełnił trzy błędy na strzelnicy i zajął 13. miejsce z blisko minutą straty do zwycięzcy.

Najlepszy z Polaków Jan Guńka, który w piątek strzelał bezbłędnie, uplasował się na 37. pozycji, zdobył cztery punkty do klasyfikacji generalnej PŚ i zakwalifikował się do biegu na dochodzenie na 12,5 km. Do Fillona Mailleta stracił 1.42,3. W czołowej „60" zmieścił się również Konrad Badacz, zajmując 59. miejsce. Nie znalazł się w niej debiutujący w PŚ Fabian Suchodolski (91.).

W klasyfikacji generalnej Boe jest pierwszy z dorobkiem 597 pkt. Drugą lokagtę zajmuje jego rodak Sturla Holm Laegreid - 499, a trzecią Jacquelin - 438. Guńka zgromadził 20, a Badacz 17 pkt.

Na dystansie 7,5 km rywalizowały kobiety. Najlepsza okazała się także Francuzka - Paula Botet, która odniosła pierwszy triumf w karierze. Trzy Polki zmieściły się w pierwszej „60" i zakwalifikowały się do biegu na dochodzenie: Kamila Żuk (48. miejsce), Joanna Jakieła (53.) oraz Natalia Sidorowicz (58.). Na starcie tej konkurencji zabraknie Anny Mąki (71.) i Darii Gembickiej (88.).

Biegi na dochodzenie odbędą się w sobotę. Na niedzielę, ostatni dzień rywalizacji w tej rundzie PŚ, zaplanowano supermikst i sztafetę mieszaną. (PAP)

Sport 19a80ebc6e

Antypody oczekiwań

Aż szóstka polskich singlistów przystępuje do wielkoszlemowego Australian Open. Iga Świątek ma szansę wrócić na fotel liderki światowego rankingu. Tytułu w mikście bronić będzie Jan Zieliński.

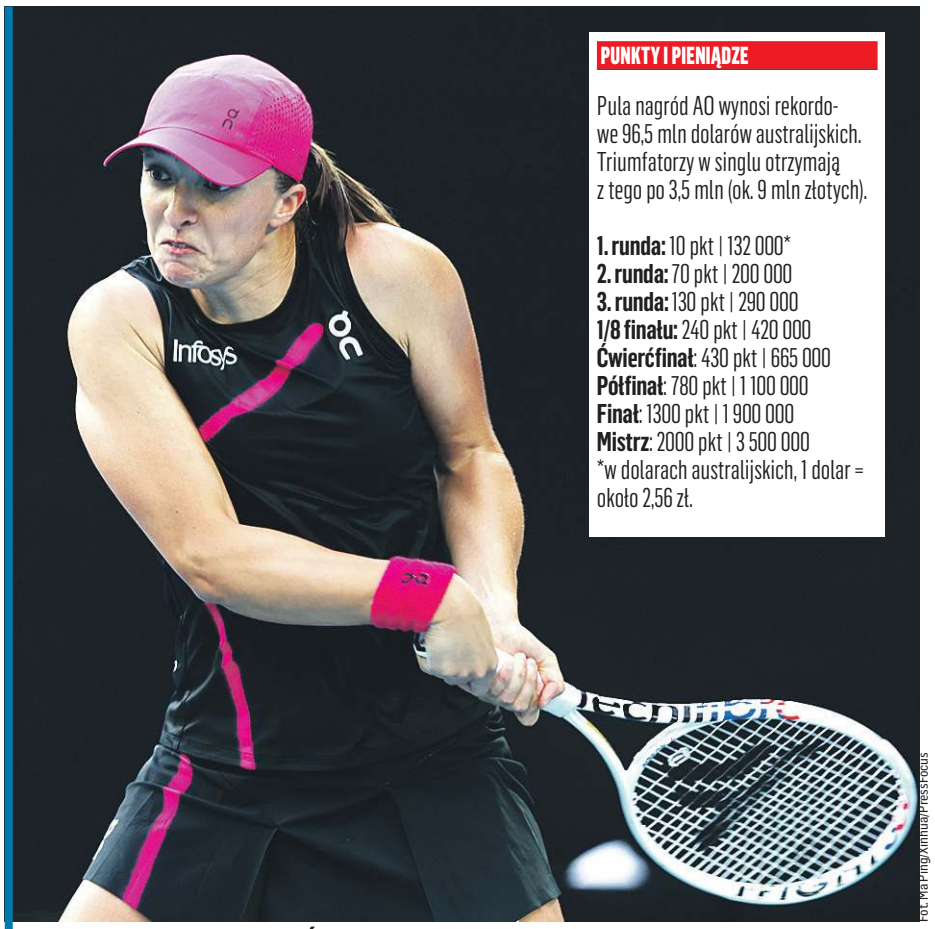
Dla wszystkich fanów tenisa i nocnych marków szykuje się wspaniała ponaddwutygodniowa sportowa uczta – po raz drugi z rzędu Australian Open rozpocznie się w niedzielę i potrwa 15 dni! 10 godzin różnicy między czasem w Polsce i Australii jest wyzwaniem, ale i rano będzie można obejrzeć sporo ekscytujących meczów, w tym finały singli, które na Rod Laver Arena rozpoczną się 25 i 26 stycznia o 9.30 (transmisje w Eurosporcie).

Sześcioosobowa polska reprezentacja w grze pojedynczej to całkiem sporo, ale nie rekordowo w Wielkim Szlemie – w latach 2014 i 2022 siódemka Biało-czerwonych startowała w Wimbledonie. W tegorocznej – 113. edycji AO – rozstawieni są Iga Świątek (2.), Magdalena Fręch (23.) i Hubert Hurkacz (18.), a zagrają także Magda Linette oraz dwójka wygranych z kwalifikacji - Maja Chwalińska i Kamil Majchrzak.

Sabalenka pod presją

Najwięcej nadziei wiążemy oczywiście z występem Świątek. AO będzie pierwszym wielkoszlemowym turniejem od trzech lat, do którego 23-letnia tenisistka z Raszyna nie przystąpi jako liderka światowego rankingu. Jesienią zdetronizowała ją Aryna Sabalenka, która w Melbourne broni tytułu. Iga ma jednak spore szanse odzyskać prowadzenie na liście WTA, a to Białorusinka będzie pod presją, bo ma do obrony aż 2000 punktów, gdy Polka tylko 130 - w rankingu dzieli je zaś 1536. Możliwych scenariuszy jest wiele. 26-latka z Mińska na pewno utrzyma miano numeru jeden, jeśli w Australii wygra po raz trzeci z rzędu.

Trzeba jednak pamiętać, że Świątek tylko jeden ze swoich pięciu wielkoszlemowych tytułów zdobyła na kortach twardych – US Open w 2022 roku, pozostałe wygrała na paryskiej mączce. Będzie to także jej pierwszy Wielki Szlem po zmianie trenera – Belg Wim Fissette zastąpił Tomasza Wiktorowskiego – i po burzliwej drugiej połowie roku, gdy przez miesiąc musiała pauzować z powodu zawieszenia po wykryciu w jej organizmie niedozwolonej substancji (trimetazydyny), co było wynikiem zażycia zanieczyszczonego fabrycznie leku na kłopoty ze snem.



Rok temu w Melbourne Iga Świątek odpadła już w trzeciej rundzie, teraz może być tylko lepiej...

FOT. Mai Phng Anh/Dai/PressFocus

PUNKTY I PIENIĄDZE

Pula nagród AO wynosi rekordowe 96,5 mln dolarów australijskich. Triumfatorzy w singlu otrzymają z tego po 3,5 mln (ok. 9 mln złotych).

1. runda: 10 pkt | 132 000*
2. runda: 70 pkt | 200 000
3. runda: 130 pkt | 290 000
1/8 finału: 240 pkt | 420 000
Ćwierćfinał: 430 pkt | 665 000
Półfinał: 780 pkt | 1 100 000
Finał: 1300 pkt | 1 900 000
Mistrz: 2000 pkt | 3 500 000
*w dolarach australijskich, 1 dolar = około 2,56 zł.

11
RAZY Australian Open wygrywała Australijka Margaret Smith-Court (1960-66, 1969-71, 1973); o jeden tytuł mniej zdobył Novak Djoković (2008, 2011-13, 2015-16, 2019-21, 2023); Serb ma szansę wzbogacić kolekcję.

Z Coco lub Aryną w finale?

Iga „przetarła się" w turnieju drużyn mieszanych United Cup – w Sydney wygrała m.in. z Jeleną Rybakiną (6. WTA) i Karoliną Muchovą (21.), ale po raz drugi z rzędu przegrała z Coco Gauff. 21-letnia Amerykanka, triumfatorka listopadowego WTA Finals w Rijadzie, będzie obok Sabalenki faworytką w Melbourne, ale z Polką tylko jedna z nich może spotkać się dopiero w finale. Świątek ma w swojej połówce Rybakinę i Włoszkę Jasmine Paolini (4. WTA), a rywalizację w Melbourne rozpocznie od spotkania z dwukrotną triumfatorką AO, ale w deblu (2022, 23), Czeszką Kateriną Siniakovą.

- W United Cup rozegrałam kilka emocjonujących meczów, bardzo długich. Miałam w nich trudne chwile oraz takie, w których musiałam po prostu przeć do przodu. Było to świetne przygotowanie przed pierwszym szlemem w sezonie - powiedziała Świątek na konferencji prasowej.

Zacznie Chwalińska

Z Melbourne dobre wspomnienia mają dwie inne Polki. Linette dotarła tu do półfinału dwa lata temu, a rok temu Fręch do 1/8 finału. I dlatego łodzianka broni sporo, bo aż 240 punktów, tymczasem dwie porażki na starcie sezonu (w Brisbane i Adelajdzie) budzą niepokój. – To pokazuje, że łatwiej jest wdrapać się do Top 30 rankingu niż potem w nim utrzymać. Mam nadzieję jednak, że Magda zaraz się rozkręci – mówi klubowy szef tenisistki w Górniku Bytom i prezes Polskiego Związku Tenisowego, Dariusz Łukaszewski.

Jako pierwsza z Polaków – około 5. nad ranem w niedzielę – do rywalizacji przystąpi Maja Chwalińska, która wyszarpała udział w AO w heroicznych trzystopniowych kwalifikacjach, spędzając na korcie 7 godzin. Rywalką tenisistki z Dąbrowy Górniczej będzie nieco wyżej notowana Niemka Julie Niemeier, z którą jednak Maja dwa lata temu w Kozerkach już wygrała. Świątek, Fręch i Linette zagrają w poniedziałek.

„Hubi" reaktywacja

Dopiero we wtorek do boju ruszą panowie – Hurkacz i Majchrzak. Po kontuzji odniesionej w ubiegłorocznym Wimbledonie „Hubi" wypadł z Top 10 rankingu i obecnie jest 18. Losowanie nie było dla niego łaskawe i powtórzyć ubiegłoroczny ćwierćfinał w Melbourne będzie mu niezwykle trudno. Już w 1/8 finału czekać może zdecydowany lider rankingu i broniący tytułu Jannik Sinner. Ale United Cup w Sydney, gdzie Polak minimalnie przegrał z numerem 4 na świecie Taylorem Fritzem, pokazał, że wraca na dobre tory. Po rozstaniu z amerykańskim szkoleniowcem Craigiem Boyntonem 27-letni wrocławianin pracuje pod okiem mistrza olimpijskiego w singlu i w deblu (2004) Chilijczyka Nicolasa Massu i Ivana Lendla w roli konsultanta, wprowadzając ofensywne zmiany w swoim tenisie – zobaczymy, z jakim efektem.

- Nie mam planu minimum. Oczywiście bardzo ważny jest progres tego, nad czym się skupiamy i trenujemy. Zmiany nie przychodzą po 20-30 dniach, potrzeba na to kilku miesięcy. Oczywiście, wierzę w to, że mogę grać na bardzo wysokim poziomie – stwierdził „Hubi", który na otwarcie zmierzy się z Holendrem Tallonem Griekspoorem, z którym ma bilans 2-2.

Dżokerem w polskim teamie może okazać się Majchrzak, który jeszcze rok temu po powrocie z 13-miesięcznego zawieszenia (skażona odżywka) nie był wcale notowany w rankingu, ale w imponujący sposób wspiął się od zera na pozycję 117. Tenisista z Piotrkowa Trybunalskiego – 29. urodziny już w poniedziałek! - po trzech latach wraca w Melbourne i zagra bez presji.

Mogą przejść ławą

Szef tenisowej centrali zauważa, że praktycznie cała szóstka może w komplecie przejść do drugiej rundy. – Nikt nie trafił na rozstawionego rywala, takiego poza zasięgiem, ale z drugiej strony, poza Igą nikt nie będzie też wielkim faworytem swoich meczów. Tenis to taki sport, gdzie jednego dnia grasz świetnie, ale następnego już nic ci nie wychodzi. W Wielkim Szlemie wszyscy potrafią grać i startują z nadzieją na zwycięstwa, a kluczowa jest często dyspozycja dnia – podkreśla Dariusz Łukaszewski.

Janek broni tytułu

W deblu wystąpi czworo Polaków, wszyscy z zagranicznymi partnerami: Linette z Meksykanką Giulianą Olmos, Katarzyna Piter z Włoszką Angelicą Moratelli, Katarzyna Kawa z Belgijką Kimberley Zimmermann, a Jan Zieliński z Belgiem Sanderem Gille'em (losowanie w sobotę, start gier we wtorek). „Zielaczek" zapewne będzie też bronił tytułu w grze mieszanej, który wywalczył z Tajwanką Hsieh Su-wei (losowanie we wtorek, początek gier od czwartku).

Tomasz Mucha

FINAŁY ROK TEMU

Singiel kobiet: Aryna Sabalenka (Białoruś) - Zheng Qinwen (Chiny) 6:3, 6:2
Singiel mężczyzn: Jannik Sinner (Włochy) – Daniił Miedwiediew (Rosja) 3:6, 3:6, 6:4, 6:4, 6:3
Debel kobiet: Hsieh Su-wei (Tajwan), Elise Mertens (Belgia) - Ludmiła Kiczenok (Ukraina), Jelena Ostapienko (Łotwa) 6:1, 7:5
Debel mężczyzn: Rohan Bopanna (Indie), Matthew Ebden (Australia) – Simone Bolelli, Andrea Vavassori (Włochy) 7:6 (7-0), 7:5
Mikst: Hsieh Su-wei (Tajwan), Jan Zieliński (Polska) - Desirae Krawczyk (USA), Neal Skupski (W. Brytania) 6:7 (5-7), 6:4, 11-9.

NASI SINGLIŚCI

IGA ŚWIĄTEK
23 lata
Ranking WTA: 2. (najwyżej 1. – 2022-24)
Tytuły w singlu: 22
Zwycięstwa-porażki w AO: 17-6
Najlepszy wynik w AO: półfinał 2022
AO 2024: 3. runda
1. runda 2025: Katerina Siniakova (Czechy, 28 lat, 46. WTA, bilans z rywalką 0-0)

MAGDALENA FRĘCH
27 lat
Ranking WTA: 24. (najwyżej 22. – 2024)
Tytuły w singlu: 1
Zwycięstwa-porażki w AO: 3-3
Najlepszy wynik w AO: 1/8 finału 2024
AO 2024: 1/8 finału
1. runda 2025: Polina Kudiermietowa (Rosja, 21 lat, 57. WTA, bilans z rywalką 2-0 dla Fręch)

MAGDA LINETTE
32 lata
Ranking WTA: 38. (najwyżej 19. – 2023)
Tytuły w singlu: 3
Zwycięstwa-porażki w AO: 8-8
Najlepszy wynik w AO: półfinał 2023
AO 2024: 1. runda
1. runda 2025: Moyuka Uchijima (Japonia, 23 lata, 63. WTA, bilans z rywalką 3-0 dla Linette)

MAJA CHWALIŃSKA
23 lata
Ranking WTA: 126. (najwyżej 126. – 2025)
Tytuły w singlu: 0
Zwycięstwa-porażki w AO: 0-0
Najlepszy wynik w AO: debiut
AO 2024: -
1. runda 2025: Jule Niemeier (Niemcy, 25 lat, 92. WTA, bilans z rywalką 1-0 dla Chwalińskiej)

HUBERT HURKACZ
27 lat
Ranking ATP: 18. (najwyżej 6. – 2024)
Tytuły w singlu: 8
Zwycięstwa-porażki w AO: 9-6
Najlepszy wynik w AO: ćwierćfinał 2024
AO 2024: ćwierćfinał
1. runda 2025: Tallon Griekspoor (Holandia, 28 lat, 40. ATP, bilans z rywalem 2-2)

KAMIL MAJCHRZAK
29 lat
Ranking ATP: 117. (najwyżej 75. – 2022)
Tytuły w singlu: 0
Zwycięstwa-porażki w AO: 1-3
Najlepszy wynik w AO: 2. runda 2022
AO 2024: -
1. runda 2025: Pablo Carreno Busta (Hiszpania, 33 lata, 184. ATP, bilans z rywalem 2-0 dla Majchrzaka)

Sport 19a80ebc6e

Nie wszyscy odpoczywali

W Rajdzie Dakar są trzy najważniejsze dni - startu, mety i... przerwy w rywalizacji.



Dzień przerwy w Rajdzie Dakar jest czasem ciężkiej pracy mechaników.

Wczoraj w Hail był wyczekiwany przez wszystkich uczestników Rajdu Dakar dzień odpoczynku. Wszyscy zgodnie przyznają, że organizatorzy tegorocznej imprezy przygotowali bardzo wymagające trasy. Już w pierwszej części zaplanowali dwa mordercze, dwudniowe odcinki - chrono 48 godzin i maratoński. Na dodatek etapy są bardzo trudne technicznie i wymagające nawigacyjnie. Ich łączna długość na półmetku zbliża się do dystansu pokonywanemu czasami w całych rajdach.

Dlatego nic dziwnego, że zmęczenie odbija się na twarzach wszystkich uczestników „dakarowej karawany" – przede wszystkim zawodników, ale także organizatorów, sędziów, dziennikarzy czy służb medycznych. Początkowy entuzjazm i świeża opalenizna na ich obliczach ustępują miejsca szarzyźnie spotęgowanej przez wszechobecny pustynny kurz.

- No, przesadzili trochę z trudnością tego Dakaru. Etapy są strasznie długie, wyjeżdżamy rano, a docieramy do biwaku po południu - przyznał Bartłomiej Tabin, który na półmetku motocyklowej klasy Rally 2 zajmuje 42. miejsce. W klasyfikacji łącznej obejmującej także zawodników zespołów fabrycznych jest 60. On, mimo 50 lat, bardzo dobrze fizycznie znosi trudy rajdu. - Właściwie nic mnie nie boli, ale i tak udam się na jakiś masaż. Poza tym będzie leżenie z nogami do góry i uzupełnianie mediów społecznościowych, bo w ostatnich dniach bardzo je zaniedbałem - opisał plan na dzień wolny.

Drugi z polskich motocyklistów, 23-letni Konrad Dąbrowski także zamierza poświęcić ten dzień na odpoczynek i regenerację. - Najpierw spanie, później jedzenie, potem znowu spanie i jeszcze więcej jedzenia. Nic innego nie mam w planach. Dziewiąty zawodnik klasy Rally 2 noc z czwartku na piątek przespał w hotelu, ale kolejną spędzi już na biwaku, bowiem motocykliści wyruszą na trasę szóstego etapu do Al Duwadimi bardzo wcześnie rano.

Wolny dzień będzie szansą na dojście do jako takiej sprawności dla cierpiącego na uraz kręgosłupa Grzegorza Brochockiego, startującego z pilotem Grzegorzem Komarem w klasie lekkich pojazdów SSV. - Przyjechałem tutaj już z bólem, ale miałem nadzieję, że będzie ustępował. Tymczasem jest zupełnie odwrotnie. W samochodzie jakoś sobie radzę, ale właściwie w ogóle nie mogę chodzić. Cały piątek poświęcę na fizjo, ale myślę, że to nic nie da. Dla nas ten rajd już się pewnie skończył - powiedział Brochocki.

Prawdziwymi dakarowymi bohaterami są motocykliści startujący w kategorii Oryginal by Motul. Nie korzystają z żadnej pomocy technicznej i wszystko przy swoich maszynach robią samodzielnie. Wyruszają na trasę wcześnie rano i często docierają do biwaku po zmierzchu. Mają do dyspozycji jedynie skrzynkę z narzędziami przewożoną przez organizatorów. Oni nie mogą sobie pozwolić na dzień odpoczynku. Piątek spędzą na przeglądzie motocykli, które w morderczych warunkach pokonały już kilka tysięcy kilometrów.

O ile zawodnicy mogą sobie pozwolić na odpoczynek, to ten dzień jest najgorszy w całym rajdzie dla ich mechaników. Półmetek rajdu jest bowiem okazją do gruntownych przeglądów pojazdów, które są rozbierane do ostatniej śrubki. Wymieniane na nowe są właściwie wszystkie podzespoły, oprócz ram i silników. Rest day jest także okazją do uporządkowania kamperów czy zrobienia prania. Największe teamy wożą ze sobą pralki i suszarki, koło tych mniejszych często można dostrzec wiszącą na sznurku bieliznę.

W sobotę nieco wypoczęci zawodnicy przystąpią do drugiej części rywalizacji. Będą mieli do pokonania długi etap z Hail do Al Duwadimi. Po raz kolejny uśmiechy na ich twarzach pojawią się za tydzień, gdy dotrą do mety rajdu w Shubaytah.

Z Hail Kryspin Dworak (PAP)

GOSPODARCZYK WYCOFAŁ SIĘ

■ Jadąca Toyotą polsko-litewska załoga Benediktas Vanagas – Szymon Gospodarczyk z powodu wypadku na piątym etapie Rajdu Dakar wycofała się z rywalizacji. Podczas dnia wolnego w Hail okazało się, że ich samochodu nie da się naprawić. W połowie czwartkowego odcinka pojazd uderzył w skałę. Powodem była bardzo ograniczona widoczność wywołana kurzem wzniecanym przez poprzedzające pojazdy. Auta nie udało się uruchomić i zostało zholowane na biwak w Hail.

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

SOBOTA, 11 STYCZNIA

TVP 1
20.05 Przegląd wydarzeń

TVP 3
19.00, 21.40 Przegląd wydarzeń regionalnych

TVP SPORT
8.55 Biegi narciarskie: 3 Zinnen Ski Marathon, 12.05, 14.05 Biathlon: PŚ w Oberhofie, na dochodzenie kobiet i mężczyzn, 17.10 Skoki narciarskie: indywidualne MP kobiet i mężczyzn na Wielkiej Krokwi w Zakopanem, 20.00 KnockOut Boxing Night 38 w Dzierżoniowie, waga superśrednia Kamil Bednarek - Jan Czerklewicz (na żywo), 23.15 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT 1
12.30 Siatkówka: Tauron Liga, Sokół & Hagric Mogilno - PGE Grot Budowlani Łódź, 14.45 PlusLiga, Aluron CMC Warta Zawiercie - PGE Projekt Warszawa, 17.30 Asseco Resovia - Bogdanka LUK Lublin, 20.30 Tauron Liga: UNI Opole - Energa MKS Kalisz, 1.00 UFC Fight Night: Mackenzie Dern - Amanda Ribas (na żywo)

POLSAT SPORT 2
8.30 Tenis: finał ATP w Adelajdzie, 10.30 Bobsleje: PŚ w Sankt Moritz, monoboby, 13.00 Snowboard: PŚ w Scuolu, finały slalomu giganta równoległego, 14.40 Pn: liga saudyjska, Al-Orobah FC - Al-Hilal SFC, 17.20 Koszykówka: Orlen Basket Liga, WKS Śląsk Wrocław - Legia Warszawa, 20.25 Koszykówka: liga włoska mężczyzn, Trapani Shark - Banco di Sardegna Sassari (na żywo)

POLSAT SPORT 3
10.55 Łyżwiarstwo szybkie: 2. dzień ME w Heerenveenie, 18.40 Pn: liga holenderska, Ajax Amsterdam - RKC Waalwijk, 20.55 PSV Eindhoven - AZ Alkmaar (na żywo)

POLSAT SPORT FIGHT
22.30 Futbol amerykański: NFL, Houston Texans - Los Angeles Chargers (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1
9.00, 13.00 Bobsleje: PŚ w Sankt Moritz, jedynki kobiet i czwórek mężczyzn, 18.25 European Rugby Champions Cup: Stade Francais - Northampton Saints (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2
13.00 Snowboard: PŚ w Scuolu, finały giganta równoległego, 16.10 Rugby: Puchar Mistrzów, Sharks - Toulouse (na żywo)

SPORTKLUB
18.00 Koszykówka: liga hiszpańska mężczyzn, Surne Bilbao Basket - Unicaja (na żywo)

EUROSPORT 1
10.15, 13.15 Narciarstwo alpejskie: PŚ w Adelboden, slalom gigant mężczyzn, 11.15 PŚ w Altenmarkt-Zauchensee, zjazd kobiet, 17.50 Snowboard: PŚ w Kreischbergu, big air, 1.30 Tenis: 1. runda Australian Open w Melbourne (na żywo)

EUROSPORT 2
12.50 Snowboard: PŚ w Scuolu, slalom gigant równoległy, 20.50 Formuła E: ePrix Meksyku, 22.15 Golf: 3. runda Sony Open in Hawaii, 2.00 Tenis: 1. runda Australian Open (na żywo)

CANAL+ SPORT
13.55 Pn: liga hiszpańska, Alaves - Girona, 18.25 Espanyol - Leganes, 23.00 Koszykówka: NBA, Phoenix Suns - Utah Jazz (na żywo)

CANAL+ SPORT 2
6.30 Tenis: finał WTA w Adelajdzie (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1
15.25 Pn: liga niemiecka, TSG 1899 Hoffenheim - VfL Wolfsburg, 18.20 Borussia Moenchengladbach - Bayern Monachium, 20.40 Liga włoska: Milan - Cagliari (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2
15.25 Pn: liga niemiecka, St. Pauli - Eintracht Frankfurt, 17.55 Liga włoska: Torino - Juventus, 20.55 Liga hiszpańska: Sevilla - Valencia (na żywo)

ELEVEN SPORTS 3
14.55 Pn: liga włoska: Udinese - Atalanta, 18.55 Liga francuska: Reims - Nice, 20.55 Rennais - Olympique Marsylia (na żywo)

ELEVEN SPORTS 4
16.10 Pn: liga hiszpańska, Valladolid - Betis, 20.55 Liga francuska: Rennais - Marsylia (na żywo)

NIEDZIELA, 12 STYCZNIA

TVP 1
20.05 Przegląd wydarzeń

TVP 3
19.00, 21.40 Przegląd wydarzeń regionalnych

TVP SPORT
8.40 Biegi narciarskie: Ski Classics, La Venosta ITT, 12.00, 14.05 Biathlon: PŚ w Oberhofie, sztafety mieszane, 16.15 Sportowy top tygodnia (na żywo), 23.15 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT 1
9.00, 13.30 Bobsleje: PŚ w Sankt Moritz, dwójki kobiet, czwórki mężczyzn, 14.45 Siatkówka: PlusLiga, Jastrzębski Węgiel - Steam Hemarpol Norwid Częstochowa, 17.30 PSG Stal Nysa - Indykpol AZS Olsztyn, 20.30 Ślepsk Malow Suwałki - PGE GiEK Skra Bełchatów (na żywo)

POLSAT SPORT 2
13.30 Bobsleje: PŚ w Sankt Moritz, czwórki mężczyzn, 14.30 Łyżwiarstwo szybkie: 3. dzień ME w Heerenveenie, 17.20 Koszykówka: Orlen Basket Liga, PGE Start Lublin - Tasomix Rosiek Stal Ostrów Wlkp., 20.00 Zimowy magazyn olimpijski (na żywo)

POLSAT SPORT 3
7.00 Golf: Team Cup, 13.40 Łyżwiarstwo szybkie: 3. dzień ME, 17.55 Siatkówka: liga włoska, Sir Susa Vim Perugia - Itas Trentino, 20.40 Koszykówka: liga włoska mężczyzn, Virtus Segafredo Bolonia - Napolibasket (na żywo)

POLSAT SPORT FIGHT
19.00 Futbol amerykański: NFL, Buffalo Bills - Denver Broncos (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1
9.00, 13.30 Bobsleje: PŚ w Sankt Moritz, dwójki kobiet i czwórek mężczyzn, 15.20 Siatkówka: liga włoska kobiet, Volley Bergamo 1991 - Prosecco Doc Imoco Conegliano (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2
14.00 Rugby: Puchar Mistrzów, Toulon - Harlequins, 16.15 La Rochelle - Leinster (na żywo)

SPORTKLUB
14.00 Jeździectwo: PŚ w Bazylei, 17.00 Koszykówka: liga hiszpańska mężczyzn, Real Madryt - La Laguna Tenerife (na żywo)

EUROSPORT 1
6.30 Tenis: 1. runda AO, 14.00, 19.45 Snooker: Masters w Londynie, 1.30 Tenis: 1. runda AO (na żywo)

EUROSPORT 2
6.30 Tenis: 1. runda AO, 11.15 Narciarstwo alpejskie: PŚ w Altenmarkt-Zauchensee, supergigant kobiet, 12.20 PŚ w Adelboden, slalom gigant mężczyzn, 22.15 Golf: finał Sony Open in Hawaii, 2.00 Tenis: 1. runda Australian Open (na żywo)

CANAL+ SPORT
16.55 Koszykówka: liga hiszpańska mężczyzn, Real Madryt - La Laguna Tenerife, 21.00 NBA: Dallas Mavericks - Denver Nuggets (na żywo)

CANAL+ SPORT 5
16.55 Koszykówka: liga hiszpańska mężczyzn, Real Madryt - La Laguna Tenerife (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1
12.25 Pn: liga włoska, Genoa - Parma, 15.25 Liga niemiecka: RB Lipsk - Werder Brema, 17.25 Augsburg - Stuttgart, 20.00 Superpuchar Hiszpanii: Real - Barcelona (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2
14.55 Pn: liga włoska, Venezia - Inter, 17.55 Bologna - Roma, 20.40 Napoli - Hellas (na żywo)

ELEVEN SPORTS 3
13.55 Pn: liga hiszpańska, Las Palmas - Getafe, 16.10 Atletico Madryt - Osasuna, 20.40 Liga francuska: PSG - Saint-Etienne (na żywo)

ELEVEN SPORTS 4
12.25 Pn: liga włoska, Genoa - Parma, 14.55 Liga francuska: Havre - Lens, 18.25 Liga belgijska: Anderlecht - Brugge, 20.40 Liga włoska: Napoli - Hellas (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport
Adres: 40-013 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny
Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania Andrzej WASIK
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba

Sport 19a80ebc6e

WYMIANA KOSZULEK

Między słupkami a brzegiem superpucharu

Wojciech Kuczok



Byłoby ze strony trenera nietaktem, a nawet okrucieństwem odebranie Wojciechowi Szczęsnemu niepowtarzalnej szansy na udział w niedzielnym El Clasico. Zwłaszcza, że nie trzeba było jasnowidza, żeby przewidzieć finalistów Superpucharu Hiszpanii – obie legendy iberyjskiej piłki uporały się planowo z rywalami, dzięki czemu rok rozpoczniemy z grubej rury – zimowym Gran Derbi w Arabii. Całą jesień nasz bramkarz pokornie przesiedział na ławce i pewnie w przyszłym tygodniu znów na nią wróci, ale już po przygodzie życia, jaką będzie występ w bramce Barcelony przeciw Realowi. Głos ludu skrzętnie zebrany w ankietach też przemawia za Polakiem – Katalonia chce Szczęsnego między słupkami. Wesołe jest życie emeryta, wesoły też jego styl bronienia. Od kiedy pamiętam, Szczęsny stres zabijał nonszalancją – tak też wydarzyło się w środowym meczu przeciw Athletic Bilbao. Wybronił co się dało, czego się nie dało, to wpuścił, a i tak zachował czyste konto dzięki VARom, parę razy wyszedł brawurowo poza pole karne, ale biedy sobie nie napytał (raz było blisko, ale swój błąd błyskawicznie naprawił). Najbardziej soczysty strzał przeciwników bezczelnie wyłapał, choć 9 na 10 bramkarzy raczej sparowałoby to uderzenie. Piłkę nogami rozgrywał wedle zaleceń, po ziemi do obrońców, choć skusił się na co najmniej dwie celne lagi na Robercika. Stary dobry Szczęsny wrócił, oglądało się



Wojciech Szczęsny jest bramkarzem wybitnym i... trochę szalonym.

ten mecz głównie ze względu na jego powrót z piłkarskich zaświatów, bo Lewy miał wyjątkowo kiepski wieczór, znów spaprał idealną sytuację, podawał niecelnie, więcej piłek stracił niż pozyskał. Nie przegapmy tej okazji: obstawiam że w La Liga Szczęsnego nie zobaczymy, ten cały Superpuchar po arabsku to fajne urozmaicenie zimowe, ale w hierarchii prestiżu ustępuje rozgrywkom ligowym i Champions League; nasz bramkarz nie wdarł się do pierwszego składu wskutek kontuzji czy też spadku formy Inakiego Peni, tylko z powodu kwestii dyscyplinarnych. Hansi Flick nie wyglądał w ostatnich miesiącach na takiego, co to czeka na byle pretekst, żeby Penię odsunąć do rezerw. Owóż, pisząc o „starym dobrym Szczęsnym" mam na myśli ów margines niepoczytalności, który cechował zawsze bramkarzy wybitnych i różnił ich od tych wyłącznie solidnych. Nie wspominam o efekciarzach z Ameryki Łacińskiej, którzy w trosce o atencję wyczyniali fikołki (Higuita, Chilavert, czy Campos) na granicy ryzyka i nie zawsze z tej rosyjskiej ruletki wychodzili cało, ale o golkiperach z topu wszechczasów. Mam na myśli choćby Manuela Neuera, który grę bramkarską zrewolucjonizował, będąc zarazem ostatnią instancją i rozgrywającym, z perfekcyjnie opanowanym dryblingiem i celnością crossowych podań. Barca skrajnie wysoko ustawia linię defensywy, właśnie skutecznymi pułapkami ofsajdowymi zniszczyła morale Kyliana M'Bappe w ostatnim El Clasico, a taka strategia niejako wymusza na bramkarzu wycieczki daleko poza pole bramkowe. Musiał Szczęsny parę razy „przyNeuerować", być może czynił to nie do końca pewnie, ale z wszystkich decyzji się ostatecznie wybronił, a parę razy wyjął co trzeba, ratując kolegów. Mnie się podobało, Szczęsny kocha adrenalinę, dlatego jest mistrzem obrony karnych i tym gra lepiej, im w większych opałach drużyna się znajduje – nie lubi się nudzić w bramce, może dlatego najlepsze mecze rozgrywał właśnie w kiepskiej kadrze narodowej, a nie w dominujących Arsenalu czy Juventusie. Tym bardziej w niedzielę chciałoby się go zobaczyć przeciw młodym buhajom z Madrytu: Vinicius, M'Bappe i Bellingham dyszą żądzą zemsty za jesienną klęskę ligową. Żeby jednak mi nie wytknięto niedzielnego kibicostwa i januszowego kosmopolityzmu, zahaczę jeszcze o swojskiego buhajka, który jest przedmiotem trosk w Chorzowie. Bartłomiej Barański dopiero co dostał dowód osobisty, zaliczył pierwszą udaną rundę w seniorskiej lidze i już jest przedmiotem pożądania klubów ekstraklasowych. To typowy w kraju menedżerski syndrom juniora, który kilka razy dobrze kopnął piłkę, więc pora go opchnąć. Na pytanie: trzymać do lata, czy sprzedawać, odpowiadam – niech idzie gdzie chce, byle nietanio. Za pół roku i tak odejdzie za darmo, bo chłopak się rozwija, a rynek transferowy fetyszyzuje nastolatków. Nie zdążył stać się w Ruchu piłkarzem niezastąpionym, wyrwa po nim zasklepi się prędzej niż po Tomaszu Wójtowiczu, innym zdolnym młodzieżowcu, który po spadku Ruch opuścił. Jakoś tak się dzieje, że żaden ze zdolnych młodzianów, którzy Cichą w ostatnich latach opuścili, nie stał się wiodącym piłkarzem nowej drużyny i nie zyskał na wartości (Neugebauer i Wójtowicz pewnie wiosną spadną z Lechią, Mokrzycki z ŁKS-em progresu sportowego nie zaliczył). Zarobić na zdolnym młodzieżowcu nie wstyd – lepiej być eksporterem talentów, niż dostarczycielem punktów.

Kizierowski za Wołkowa

Polski Związek Pływacki poinformował, że głównym trenerem kadry seniorów został Bartosz Kizierowski. Zastąpił Pawła Wołkowa, który pracował na tym stanowisku od marca 2023 roku.- Chcemy poprawiać organizację i podnosić znaczenie bycia reprezentantem Polski. Bartosz Kizierowski to marka, jest znany w międzynarodowym środowisku, ma doświadczenie ze Stanów Zjednoczonych czy Hiszpanii. Już od jakiegoś czasu współpracował z trenerami Pawłem Wołkowem i Jakubem Karpińskim, pomagając naszej kadrze. Zna zawodników i jestem przekonana, że jego umiejętności oraz wiedza pomogą reprezentacji osiągać jak najlepsze wyniki - powiedziała prezes PZP Otylia Jędrzejczak, cytowana w nadesłanym komunikacie.

Kizierowski specjalizował się w dystansach sprinterskich. Na 50 m stylem dowolnym zdobył złote medale mistrzostw Europy Berlin 2002 i Budapeszt 2006. W dorobku ma też m.in. brąz w tej konkurencji na mistrzostwach świata Montreal 2005. Podczas igrzysk w Atenach (2004) był chorążym reprezentacji Polski. Po zakończeniu kariery sportowej osiadł w Madrycie i rozpoczął pracę w roli trenera. Współpracował z najlepszymi polskimi i hiszpańskimi pływakami. Przez wiele lat prowadził Konrada Czerniaka, sięgając z nim po wielkie międzynarodowe sukcesy. Sprawował funkcję szkoleniowca hiszpańskiej kadry w latach 2012-2017, a następnie prowadził klub Madrid CN.



Bartosz Kizierowski nowym trenerem pływaków.

Pomoc dla Agaty Wróbel

Dwukrotna medalistka olimpijska znalazła się w trudnej sytuacji życiowej.

Zmagająca się od dawna z poważnymi kłopotami zdrowotnymi najwybitniejsza polska sztangistka Agata Wróbel, dwukrotna medalistka olimpijska, niebawem znajdzie się pod fachową opieką medyczną - poinformował PAP rzecznik prasowy Polskiego Związku Podnoszenia Ciężarów Marek Kaczmarczyk.

„Ministerstwo Sportu i Turystyki oraz Polski Związek Podnoszenia Ciężarów informują, że Pani Agata Wróbel, najwybitniejsza polska zawodniczka podnoszenia ciężarów w historii, jedna z najlepszych sztangistek świata XX wieku, srebrna i brązowa medalistka olimpijska z Sydney (2000) i Aten (2004), znajdzie się niebawem pod fachową opieką medyczną" - napisał Kaczmarczyk w przesłanym PAP komunikacie.

Jak zaznaczono, zarówno resort sportu, jak i federacja podjęły skuteczne działania mające na celu pomoc zawodniczce w jej bardzo trudnej sytuacji zdrowotnej.

„Za kilkadziesiąt godzin pani Agata Wróbel będzie pacjentką jednego z najlepszych szpitali w Krakowie, placówki ze znakomitymi oddziałami klinicznymi, pod opieką najlepszych specjalistów" - przekazał.

Jak dodał, następnym krokiem będzie poprawa sytuacji materialno-bytowej 43-letniej Wróbel. Kaczmarczyk poinformował też, że MSiT oraz PZPC wyrażają wielką wdzięczność Barbarze Czarnik-Kopaczce, kierowniczce Gminnego Oddziału Pomocy Społecznej w Porąbce, za ogromną empatię i pomoc Wróbel w jej trudach codziennego życia w Czańcu.



Wczoraj wieczorem Sławomir Nitras, minister sportu i turystyki na platformie X poinformował, że premier Donald Tusk przyznał Agacie Wróbel dożywotnią rentę specjalną w wysokości 5000 złotych miesięcznie. Szef resortu dodał, że: „O zdrowie pani Agaty zadbają pracownicy Szpitala Uniwersyteckiego w Krakowie. Dziękuję wszystkim, którzy pomogli w tej sprawie".

43-letnia obecnie Wróbel zdobyła dwa medale olimpijskie w kategorii +75 kg - w 2000 roku w Sydney srebro, a cztery lata później w Atenach - brąz. Była również m.in. mistrzynią świata i trzykrotną mistrzynią Europy. Pod koniec 2010 roku ogłosiła zakończenie kariery, ale już wcześniej miała problemy zdrowotne, m.in. w wieku 25 lat zakaziła się wirusem zapalenia wątroby typu C. Później wyjechała do pracy w Wielkiej Brytanii. W 2019 roku prosiła o wsparcie finansowe, a zebrane środki miały jej pomóc w walce m.in. z cukrzycą i depresją, której nabawiła się po śmierci matki.

W połowie grudnia ubiegłego roku była zawodniczka w mediach społecznościowych przekazała informację o sprzedaży kubków z jej podobizną, chcąc zebrać pieniądze na codzienne życie, opiekę nad zwierzętami oraz walkę z kłopotami zdrowotnymi, do których doszła utrata wzroku.

(PAP)

Sport 19a80ebc6e